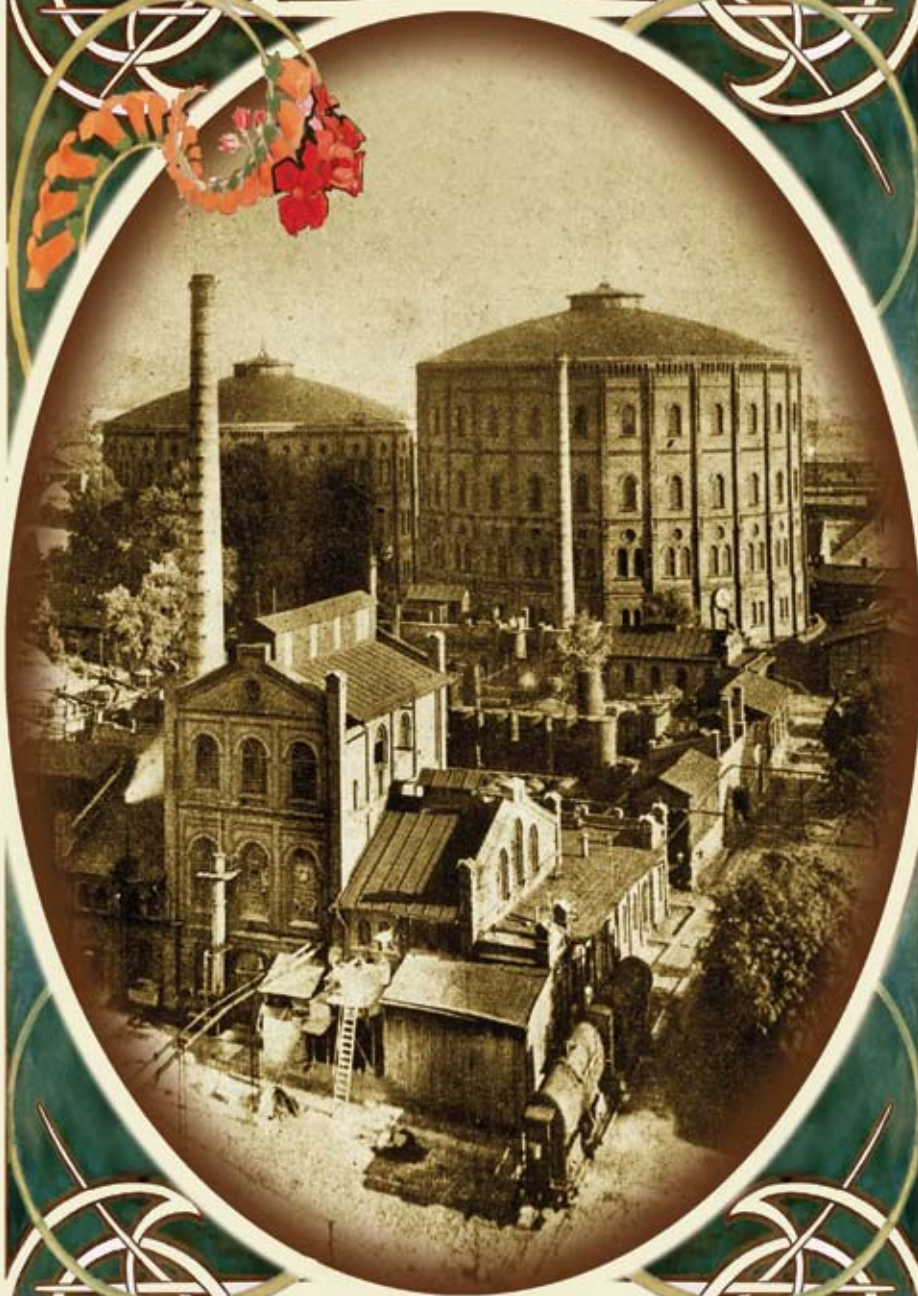


SPACERKIEM PO WOLI



RAFAŁ CHWISZCZUK
TADEUSZ W. ŚWIĄTEK

Wolski spacerownik Rafała Chwiszczuka i Tadeusza W. Świątka to lektura nad wyraz przyjemna, narracja bowiem, mimo ogromnej zwięzłości tekstu, jest naszpikowana licznymi dygresjami, a nawet humoreskami. W skondensowanej formie czytelnik otrzymuje kompendium wiedzy o dzielnicy, jej mieszkańcach i zabytkach, także tych, które przestały już istnieć. Już na wstępie można zapoznać się z próbką zaginionej, wolskiej gwary, a dalej z różnymi przejawami lokalnej obyczajowości, na czele ze słynnym mikroświatem Kercelaka.

Jarosław Zieliński



fot. Patrycja Puławska-Krasicka

Rafał Chwyszczuk

Ktoś mógłby powiedzieć – Jak to? On? Urodzony na Pradze, który przez trzydzieści kilka lat związany był z sąsiadem zza miedzy – Ochotą, ma chęć pisać o Woli?!

A jednak czuję się na siłach. Teraz tu, wspólnie z miłością swego życia, mieszkam i pracuję. Tu również mieszka i moja mama, i mój ojciec, i babcia, i bracia cioteczni, i wujek. Na Woli spędziłem kilka pierwszych lat życia, wycierając się po wolskich piaskownicach. Pamiętam koncerty i festyny w Parku Sowińskiego, na które chodziliśmy całą rodziną. Ulicę Żelazną – ten kręgosłup Bliskiej Woli, którą codziennie jechałem w tą i z powrotem z Rakowca na Stawki do Technikum Poligraficznego autobusem nr 157. Do dziś jeszcze mam w pamięci zapach, który na zawsze będzie już kojarzył mi się z Wolą, a który kiedyś roznosił się po niej – zapach słodu z browaru, w którym nawet udało mi się kilka tygodni przepracować w jedno ze szczeniących jeszcze wakacji. Pamiętam punkowskie koncerty szarych lat peerelu pod namiotem rozstawionym na rogu Towarowej i Chłodnej. Cmentarz Prawosławny, na którym co roku stawiam świeczkę na grobie dziadka, no i niedzielne bazyry na Kole i Olimpijce, na których można wygrzebać jakąś fajną warszawską starość...



Tadeusz W. Świątek

Należę do zanikającej grupy mieszkańców Warszawy, która ze stolicą związana jest od pokoleń. Jestem prawnikiem por. Michała Świątka, odznaczonego Srebrnym Krzyżem Virtuti Militari w bitwie pod Olszynką Grochowską. Ze strony matki moje związki sięgają Augusta III Sasa, na którego dworze funkcję aptekarza pełnił jej pradziad Karol Fryderyk Rhode, przybyły do Warszawy z Patingen (Pattingen) w Królestwie Hanowerskim. Jego syn był już aptekarzem Stanisława Augusta, a potomkowie zajmowali się m.in.: młynarstwem, handlem i w końcu nauką. Swoją obecność w mieście znaczyli zmianami miejsc zamieszkania i profesji, począwszy od Krakowskiego Przedmieścia, poprzez młynarsko-przemysłową Wolę, następnie podwarszawskie Powązki, skąd w roku 1887 przenieśli się do Mokotowa. I tak, z tą dzielnicą Warszawy, związany jestem ja, urodzeniem w 2 tygodniu trwania Powstania Warszawskiego. Koneksje ze sferami przemysłowymi dawnej Warszawy zaowocowały zajęciem się dziejami zakładów, ich założycielami i kolejnymi właścicielami...

FUNDACJA Cultus

Fundacja Cultus
we współpracy z
Archiwum Państwowym m.st. Warszawy



prezentuje projekt
realizowany dzięki dofinansowaniu
ze środków m.st. Warszawy



Dzielnica
m.st.
Warszawy
[www.
wola.waw.pl](http://www.wola.waw.pl)



Rafał Chwiszczuk
Tadeusz W. Świątek

skład i łamanie – Ireneusz Mitura Studio Graf
koncepcja graficzna – Marta Rynkiewicz
korekta – Jakub Skrzek
druk – Drukarnia Kolumb
publikacja została wydana dzięki dofinansowaniu
ze środków m. st. Warszawy
Zdjęcie na okładce ze zbiorów
Muzeum Historycznego m. st. Warszawy

SPACERKIEM POWOLI

Rafał Chwyszczuk
Tadeusz W. Świątek

Warszawa, 2010



To nie jest jakiś sobie przewodniczek, co to z gazetamy można drogom kupna nabyć, albo co gorsza zmuszonym być do odbycia sztresującej wizyty w księgarni. Za frajer można se go pobrać kulturalnie wszędzie tam, gdzie jest wystawiony na widok, za przeproszeniem publiczny. To elegancki przewodniczek. Tu nie ma tego wszystkiego, co w innych przewodnikach o sztolicy oklepiane. Żadnej kolumny króla Wazy, co jom każdy jeden przyjezdny prawie za frajer kupić może. Paradnego Wilanowa czy Łazienek, które znajom nawet te, co jeszcze z pieluch korzystajom. Tu som dopiero takie rzeczy pokazane, co to nigdy nawet sie nie śniły takim, co to mieszkajom w Paryżu, we Wiedniu, czy nawet w samem Garwolinie.

Każden jeden, co go przeczyta, chodzi i zwiedza później tak, jak chce, bo jeden lubi to, a drugi tamto. A poza tem, żeby obejść tylko to, co na Woli najciekawsze, trzeba by kilka dni i to z wywieszonym jenzorem złatać. Każden jeden pod inny guścik winszuje. Z tyłu elegancko jest zamieszczona mapka i niech se każdy manszeruje jak chce i gdzie chce. Aha, a jakby sie któremu odechciało drałować na piechcie, to niech se wsiondzie w tramwaj, bo czego jak czego, ale torów na Woli nie brakuje. Dryndy ani sałaty na krótki dystans brać nie radze. No i, szanowny czytelniku, na koniec drobniutka uwaga – po drodze nie cwaniakować za bardzo, bo to kulturalna dzielnica. Niczego nie niszczyć, niczego nie majdrować, a jak sie co spodoba, to se zdjęcia popstrykać. A książeczkie szanować, to i kilka lat bendzie służyć.






Mało kóten wie, że Wola zaczyna sie znacznie bliżej Śródmiejsca, niż by sie to niejednemu wydawać mogło. Wystarczy jako przyjezdny, wyjsiąć z jednego z wielu pociongów, co to co dzień do sztolcy z Łomży, Radomia czy nawet odległej Małkini przyjeżdżajom i podziemniami Centralniaka kulturalnie wyjść na aleję Jana Pawła. Tu po zachłystnięćiu sie świeżem powietrzem spracowanego miasta i widokiem niby Pałacu, bońć co bońć Kultury, a na samem końcu Nauki, zatroskany przyjezdny mógłby zapytać sie kóregoś z przechodniów – „Przepraszam. Jak dojechać na Wolę?”. W odpowiedzi pewnie dostałby rzuconom w biegu bez zbędnego odwracania głowy drwiącom oczywiście odpowiedź – „Panie kochany. Właśnie jesteś Pan na Woli!”.

A teraz kilka słów wyjaśnienia do tego, co wcześniej napisano. To typowy przykład gwary warszawskiej, jaką na terenie stolicy, między innymi na Woli, posługiwano się jeszcze siedemdziesiąt lat temu. Funkcjonowała również w powojennej Warszawie, ale na mniejszą skalę, w miarę upływu lat, stopniowo zanikając, by w końcu dokonać żywota, jakoś tak w okolicach lat 80-tych XX wieku. Gwara warszawska jest dziś raczej niekorzystnie kojarzona bardziej z potocznym slangiem ulicy, a nawet językiem więziennym, bo takie jest wyobrażenie o niej osób napływowych, z natury „sztywnych”, nie znających specyfiki miasta, wręcz zaskoczonych jego pozorną „wulgarnością”.

Stołeczna gwara już wyginęła, tak jak wyginęli ludzie nią się posługujący, dla których stanowiła potoczny język ich małych ojczyzn, dzielnic, w których przyszli na świat. Warto więc wiedzieć, że wbrew pozorom nie była jednolita, różniła się pomiędzy poszczególnymi dzielnicami, dlatego, iż tworzyli ją trochę inni ludzie. Tam, gdzie kwitł handel, narzucali ją przekupnie, dzisiaj tak czę-





sto myleni z kupcami. Tam zaś, gdzie dominował trud pracy rąk, wyrastała z tego codziennego znoju. Tam, gdzie dominowały „niebieskie ptaki” złodziejskich gangów, gwara stawała się ostra jak przysłowiowa brzytwa, nadawała miana narzędziom, ludziom i kodeksowi etycznemu wraz z wyrokami.

Gwary warszawskiej nie lubił komunistyczny ustrój, tak rzekomo związany z ludem. Klasyczną gwara przypisywał rynsztokowi przedmieścia, dlatego musiała zniknąć. Kojarzyła mu się ona z przedwojennym kapitalizmem i cwaniactwem w kolorowych skarpetkach. Wielu zwykłych warszawiaków przestało jej używać ze wstydu, a nawet i strachu. Był to język miasta, nie język ulicy w złym tego słowa znaczeniu, modyfikowany na przestrzeni jego istnienia przez różne społeczności i grupy społeczne oraz zawodowe. Inna więc gwara obowiązywała w bramach Pragi, inna w redakcjach prasowych Śródmieścia, inna w jednym przez długie lata mokatowskim Gimnazjum Giżyckiego w Wierzbnie, a jeszcze bardziej specyficzna na wolskim Kercelaku, potężnym bazarze tej dzielnicy. Tym, który podjął regularne badanie gwary warszawskiej i wiedział o niej najwięcej, był profesor Bronisław Wieczorkiewicz, który nawet sporządził opasty słownik tej mowy, traktowany dziś jako „biały kruk”, chętnie kupowany na straganach i w antykwariatach za duże pieniądze. Innym, który tę gwara z kolei wypromował (nieco ją upraszczając), był Stefan Wiechecki „Wiech”, adwokat z zawodu, który posadę prawnika porzucił na rzecz pisania artykułów i książek, w których zaczytywała się cała Warszawa. Przyniosły mu one ogromny sukces i sławę, a nawet zaprowadziły przed mikrofony Polskiego Radia, gdzie odczytywał cotygodniowe felietony, z których śmiała się cała Polska. Na przestrzeni kilkudziesięciu przedwojennych i powojennych lat wiele znanych i lubianych osób o publicznym statusie, tak w potocznych rozmowach, jak i na scenie swobodnie operowało tym językiem – jako, że był to ich język ojczysty.





Poczynając od aktora Dodka – Adolfa Dymy, który dodatkowo mowę świetnie obrazował gestem i ruchem ciała; piosenkarza Mieczysława Fogga, z typowymi dla mowy stolicy zmiękczeniami słów; pisarza Marka Hłaski – słynny „leworwer” zamiast „rewolwer”, którego nie odważyli się poprawiać korektorzy, po aktora Edwarda Dziewońskiego, który już bardziej naśladował język Dymy i jego samego, a skończywszy na tekściarzu i piosenkarzu Wojciechu Młynarskim, twardym chłopaku z Powiśla z równie twardym „sz” w ustach. Nawet ci, którzy nie mieli takiego szczęścia, by w stolicy być urodzeni, po przyjeździe do niej przejmowali cechy jej gwary, ruchy stołecznych apaszy i ich specyficzne zachowanie, tak jak m.in.: Stanisław Grzesiuk, pisarz, mandolinista, a przede wszystkim cwaniak z Czerniakowa, przybyły tu spod Chełma. Na końcu tej listy uplasował się Bohdan Łazuka, kabareciarz rodem z miasta Radomia, doskonały odtwórca „warszawskich typów”.

Najbardziej charakterystycznymi elementami gwary warszawskiej, czyli tym, po czym rozpoznawało się warszawskiego cwaniaka, na najgłębszej nawet prowincji, były wszelkie, najmniej oczekiwane zdrobnienia wyrazów, takie jak m.in.: rączka, a nawet rąsia, panieńka, słóweczko oraz dodawanie na końcu wyrazu przed „e” samogłoski „i”, np. na Pragę, nogie. Dalej zamienianie „s” na „sz” i na odwrót, np. warstat, sztolica. Modyfikowanie wyrazów – schaboszczak (zamiast „schabowy”), czy wymyślanie nazw i całych zwrotów: dryndziarz, sałata, sałaciarz, wreszcie Pan Sałacki (tak wołano najpierw na dorożkarzy nim przeniesiono to miano na taksówkarzy).


Najlepszym przykładem na to, jak głęboko warszawska gwara zakorzeniona jest i dziś w oficjalnej mowie i nazewnictwie jest część składowa Woli – dawna wieś Czyste. Nikt nie powie ani nie napisze, że mieszka na Czyste, Czystym tylko Czystem...



Współczesna Wola rozpoczyna się w samym centrum tego wiecznie zmieniającego się miasta: od narożnika alei Jana Pawła II i Alej Jeruzolimskich, jedną stroną wzdłuż torów kolejowych na południe i aleją naszego świętej pamięci papieża na północ, do ronda, co to jeszcze niedawno Rondem Babka było zwane. Przedziwna to architektonicznie dzielnica, ale to w tej przeróżności chyba tkwi jej największy urok. Obok nowych jeszcze, szklanych drapaczy, w których praca wre przy komputerach, przycupnięte, często ostatnich swych dni wyczekujące, stoją mniejsze i większe, bardziej lub mniej przez ząb czasu nadgrzyzione, przedwojenne kamienice. Jakby tego jednego kontrastu było mało dorzucamy szybciotko kolejny – bloki i wieżowce peerelu, różne – szare od zaniedbania i odmalowane dla niepoznania. Małe, większe, pojedyncze i stojące stadami, jak chociażby te na Pańskiej pomiędzy Twardą a Żelazną, w których mieszkał z rodziną przez kilkadziesiąt odcinków początkowo inżynier, a później dyrektor, serialowy Stefan Karwowski.

fot. R. Chwiszczuk

Blokowisko Pańskiej i biurowiec Ilmet przy rondzie ONZ. To jeden z pierwszych szklanych biurowców wzniesionych na Woli. Wybudowany został w roku 1997. Wysokość całkowita (wraz z charakterystyczną gwiazdą Mercedesa) – 103 metry.



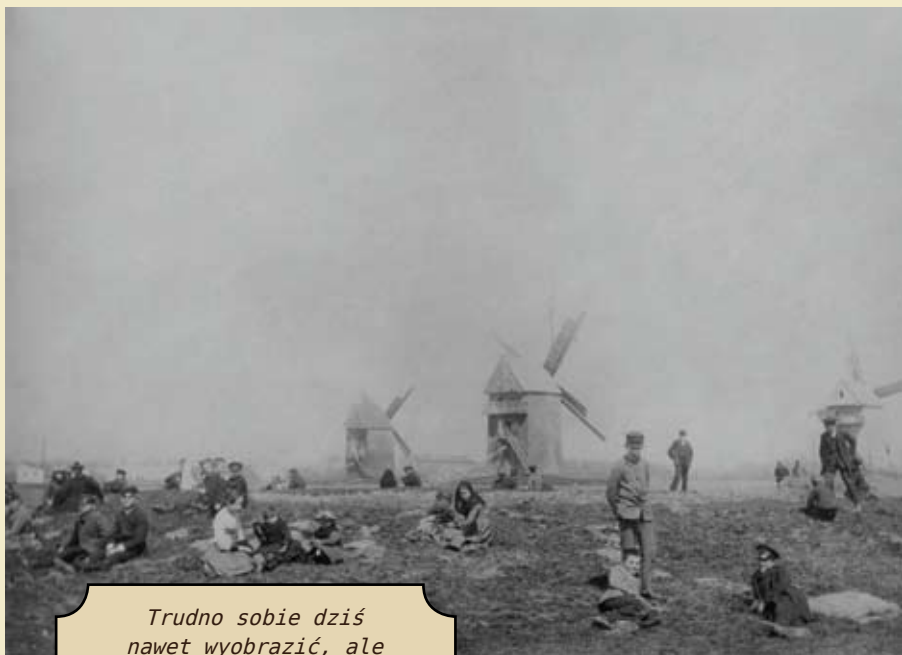
*Ulica Pańska niedaleko
Towarowej – jeden z wielu
architektonicznych kontrastów
dzisiejszej Woli.*

Pańska wystąpiła w telewizji dwukrotnie. Drugi raz zagrała główną rolę w serialu „Dom” – kamienica przy Pańskiej 82 udawała jeden z domów śródmiejskiej ulicy Złotej.

Aleja Jana Pawła II – tu na zachód zaczyna się Wola od starych warszawskich ulic: Chmielnej, Złotej, Siennej, Śliskiej, Pańskiej, Prostej, Twardej i dalej: Ciepłej, Grzybowskiej, Krochmalnej, Elektorальной, Ogrodowej i tej, której historyczną nazwę zbyt pochopnie po wojnie zmieniono – z Leszna na ulicę Gen. Świerczewskiego, czyli obecną aleję Solidarności.

Wysokościowce stawiane na zachód od Pałacu Kultury to najmłodszy element architektoniczny tej dzielnicy. Kiedyś nad Wolą górowały wiatraki holenderskie (zw. holendrami lub olendrami) i polskie (tzw. koźlaki), później zastąpiły je fabryczne kominy, a dziś nowoczesne biurowce, które te kominy skutecznie wyparły.






*Trudno sobie dziś
nawet wyobrazić, ale
wiatraki były jednym
z najważniejszych elementów
architektonicznych
XIX-wiecznej Woli.
Ze zbiorów Muzeum
Historycznego
m. st. Warszawy.*

*Po wiatrakach prym
w architekturze
przejęły wysokie
kominy fabryczne.
Ze zbiorów Muzeum
Historycznego
m. st. Warszawy.*





Sięgając najdalej jak tylko możemy w zachowaną dokumentację dowiadujemy się, iż tereny dzisiejszej Woli były bardzo ważnym miejscem dla Warszawy już w czasach, kiedy miasto wychodziło niewiele dalej, jak poza swoje mury obronne, dziś odbudowane w znacznych fragmentach okalające Starówkę. To właśnie

*Kościół pw. św.
Stanisława BM
Parafii
św. Wojciecha
(ul. Wolska 76)
na pocztówce z okresu
międzywojennego
ze zbiorów
R. Chwiszczuka.*



na wolskich błoniach w czasach monarchii wyrastało morze poselskich namiotów, bo tutaj obradował Sejm Rzeczypospolitej, ferował wyroki i wybierał kolejnych królów elekcyjnych. Przy okazji dobrze się bawiono – zdrowo pito, co też nierzadko kończyło się krwawym pojedynkiem, poharatanymi szablą głowami i rękoma. Cóż, każdy Polak był jurny, pierwszy do bitki i wypitki. Warto więc zapamiętać, że było to największe pole elekcyjne.

W latach 1576-1764 na jej terenie odbyło się 10 wielkich elekcji – od koronacji Stefana Batorego po wybór na króla Stanisława Augusta Poniatowskiego.

Dla uczczenia tamtych wydarzeń w miejscu pola elekcyjnego u zbiegu ulic Obozowej i Ostroroga w roku 1997 wzniesiono pomnik Electio Viritim (na zdjęciu).



fot. R. Chwiszczuk



Pierwsza wzmianka o Woli – wsi Wielka Wola Warszawska – znajduje się w spisie posiadłości księcia mazowieckiego Trojdena z roku 1367, powstałym pod koniec jego żywota. Nielicha to musiała być wieś, skoro w momencie przyłączenia Księstwa Mazowieckiego do Korony Polskiej w 1526 roku była największą spośród wszystkich podwarszawskich wsi.

Droga z Warszawy przez Wolę była jednym z najważniejszych traktów całego państwa. Ciągnęła się w kierunku Poznania, Gniezna i dalej aż do Frankfurtu. Wola, jako końcowy przystanek na długiej drodze do Warszawy, była ostatnim noclegiem przed wjazdem do stolicy. Tu się pudrowano i przebierano.

Dzisiejsza ulica Wolska – najstarsza ulica Woli to chyba najbardziej liberalna pod względem religijnym ulica Warszawy.

Kościół pw. św. Stanisława BM Parafii św. Wojciecha, ul. Wolska 76 (na starej pocztówce), wybudowany został na przełomie XIX i XX w. Na początku Powstania Warszawskiego był świadkiem straszliwych mordów na mieszkańcach Woli, później stał się punktem przejściowym dla mieszkańców Warszawy wypędzanych z miasta po kapitulacji Powstania – głównie do obozu przejściowego w Pruszkowie.

Warszawska Metropolia Prawosławna – Parafia Prawosławna św. Jana Klimaka, ul. Wolska 138/140. Wzniesiona na początku XX wieku. Dziś to druga co do wielkości cerkiew w Warszawie.



fot. R. Chwiszczuk



fot. R. Chwiszczuk

Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Wawrzyńca na Reducie Wolskiej, ulica Wolska 140A. Początki kościoła w tym miejscu sięgają nawet i XIV wieku. Budowle sakralne tu stojące wielokrotnie były burzone i palone za sprawą działań wojennych, m.in. w roku 1831, kiedy kościół znalazł się w obrębie reduty wolskiej. Po upadku powstania został zamieniony na cerkiew prawosławną.

Kaplica Kościoła Jezusa Chrystusa Świątych Dni Ostatnich, ul. Wolska 142. Wybudowana została na początku lat 90-tych XX wieku. Jest głównym ośrodkiem misyjnym polskich Mormonów (na zdjęciu poniżej).



fot. R. Chwiszczuk

Kościół pw. Matki Nieustającej Pomocy Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, ulica Wolska 186. Wzniesiony w latach 30-tych XX wieku. Parafia mariawicka w Warszawie zrzesza około 1.500 wiernych.





*Przedwojenna
Wolska. Dziś mniej
więcej w tym miejscu
stoi budynek dawnego
Pedetu. Ze zbiorów
Archiwum Państwowego
m. st. Warszawy.*


Pałacyk Biernackich,
ul. Wolska 27/29. Wcześniej w tym
miejscu rozciągał się ogród założony przez warszaw-
skiego finansistę Karola Schultza. Teren ten nabył
Jan Chryzostom Biernacki (jeden z bogatszych obywa-
teli Woli) i w połowie XIX wieku wystawił dla siebie
i swojej rodziny pałacyk.



fot. R. Chwiszczuk







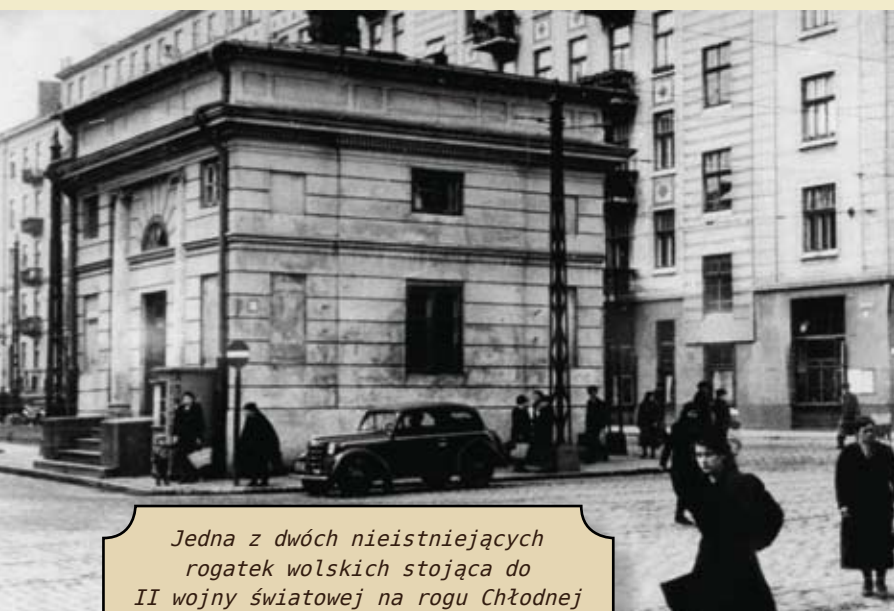
Z czego słynęła ta część Warszawy? W XVIII wieku słynne były ogrody, do których w czasach stanisławowskich i okupacji pruskiej jeździli warszawiacy na zabawy. Powstałe aleje w ogrodach z biegiem czasu stały się ulicami...

Ale nie tylko w XVIII wieku Czyste z racji ogrodów cieszyło się zainteresowaniem warszawiaków. W latach 40-tych XIX w. pewien, jak byśmy dziś powiedzieli, rzutki biznesmen G.F. Goebel, po uzyskaniu zgody od władz, postanowił „w znanym i już powszechnie ulubionym ogrodzie przechadzki na Czystem za rogatkami Wolskimi, zaprowadzić stałą i formalną Strzelnicę”. Ze względów finansowych starał się zawiązać stowarzyszenie ludzi, którzy swoimi funduszami wsparliby to przedsięwzięcie. W „tym celu zaprowadzona została Księga członków strzelniczych, do której ochoczy Lutownicy zechcą zapisywać się”. Za kwotę 50 złotych polskich członkowie mogli sobie strzelać do tarczy bez żadnych ograniczeń. Jednocześnie w każdą niedzielę i święta miały odbywać się zawody strzeleckie, których zwycięzca otrzymywał w nagrodę „łyżkę stołową srebrną 12 próby z stosownym napisem”. Dla wypoczywających w ogrodach przygrywała orkiestra, można było zażywać rozrywek sportowych, a dla zgłodniałych przygotowano gastronomię, gdzie serwowano „napoje Noego i Gambrynusa oraz fundamentalne befsztyki”.

Ryszard Wojtkowski
dyrektor
Archiwum Państwowego m. st. Warszawy
na podstawie Zbiorów Korotyńskich



Wpływ na ukształtowanie granic Woli miało „opasanie” Warszawy w roku 1770 wałem i okopem w celu zapobieżenia przenikaniu do miasta chorób i epidemii. Wolska granica przebiegała dzisiejszymi ulicami: Towarową i Okopową (stąd nawet nazwa od Okopów Lubomirskiego – marszałka wielkiego koronnego, który był pomysłodawcą ich wybudowania). Wjazd do Warszawy od strony zachodniej strzegły rogatek ustawione na narożnikach z ulicą Chłodną. Pierwsze, drewniane z roku 1816, rok później zostały zastąpione murowanymi – zaprojektowanymi przez Jakuba Kubickiego – budowniczego wszyst-



Jedna z dwóch nieistniejących rogatek wolskich stojąca do II wojny światowej na rogu Chłodnej i Okopowej. Ze zbiorów Archiwum Państwowego m. st. Warszawy.

kich warszawskich rogatek (z których do dzisiejszych czasów zachowały się tylko te na Grochowskiej i na placu Unii Lubelskiej).

Wola wchodząca w skład miasta zabudowywała się kamienicami i fabrykami, a na Woli odciętej od miasta, jak to ją nazywano „pod gminą”, dominował krajobraz podmiejski. Dopiero 8 kwietnia 1916 roku za niemieckich rządów Czyste (wraz z wieloma peryferiami otaczającymi miasto) zostało przyłączone do Warszawy.



Ulica Młynarska swoją nazwę wzięła od młynów i wiatraków, które niegdyś górowały nad całą okolicą. Wiatraki były jednym z charakterystycznych elementów Woli. W najlepszym dla nich okresie, po-



fot. R. Chwiszczuk

między XVIII a XIX wiekiem, stała ich tu prawie setka. Ostatni z ulicy Bema zniknął w czasie I wojny światowej.

fot. R. Chwiszczuk

Fragment ulicy Młynarskiej od Obozowej na północ z zachowanym kamiennym brukiem i przedwojennymi latarniami. Idealny plener dla filmów i seriali oddających tamtą epokę.





Kolejna odsłona tych terenów nastąpiła w połowie XIX wieku. Był to koloryt kultury, jaką przynieśli Żydzi osiedlający się na zachód od Nowego Miasta, placu Za Żelazną Bramą i placu Grzybowskiego.

Ten, kto Żydów nie lubi, ten ich najnormalniej nie zna. Bo skąd ich miałyby niby znać, kiedy w dzisiejszej Warszawie mieszka ich ledwie pół tysiąca. Co innego było przed ostatnią wojną. Woła znacznie większa niż dziś, wyzerająca część terenów dzisiejszemu Śródmieściu, była dzielnicą żydowską, a Żydów tych bardziej lub mniej ortodoksyjnych mieszkało w całej Warszawie grubo ponad 300 tysięcy. Było to największe ich skupisko w Europie, a drugie po Nowym Jorku na świecie. Wiele miejsc, będących świadkiem ich wielowiekowej przynależności do tego miasta, pozostało do dziś.


Zaczynamy od wspomnień radosnych – Isaac Bashevis Singer. Wielki, wspaniały pisarz, noblista, dzięki któremu możemy i dziś wybrać się w sentymentalną podróż do ludzi, miejsc i zapachów, których już w Warszawie nie ma. Ulica Krochmalna. Ta dziś pocięta i często zaniedbana, niepozorna ulica była tłem jego dzieciń-

Narożnik Żelaznej i Krochmalnej, ulicy, na której wychowywał się i dorastał późniejszy noblista z dziedziny literatury, Isaac Bashevis Singer (konkretnie mieszkał pod numerem 10, a więc na początku ulicy, bliżej Śródmieścia, ale ten fragment przy Żelaznej to jedyne miejsce, gdzie stara Krochmalna ocalała po obu stronach).





fot. R. Chwiszczuk



stwa i dorastania. Mieszkając już na emigracji, wracał do niej najczęściej, jak tylko mógł przy pomocy swojej pamięci i wyobraźni, uwieczniając ją na zapisywanych przez siebie kartkach czytanych później przez cały świat. Czy jest jakaś bardziej znana na świecie ulica Warszawy niż Krochmalna? Czy jeszcze jakaś inna ulica Warszawy dosłużyła się nagrody Nobla?!

W czasie II wojny światowej ulica Krochmalna znajdowała się na terenie tzw. „Małego” getta żydowskiego, w którym warunki były bardziej znośne niż w „Dużym” getcie, ponieważ mieszkali tu zamożni Żydzi. „Małe” getto zostało zlikwidowane już 12 sierpnia 1942 roku.

Nazwa ulicy funkcjonuje od roku 1770 roku i była tu najnormalniej w świecie wytwórnia krochmalu.

Tak wspominał Krochmalną Leon Śliwowski w „Gwarze warszawskiej dawniej i dziś” Bronisława Wieczorkiewicza: „(...) Niemal wszyscy mijający nas przechodnie to Żydzi w tradycyjnych strojach. Długie czarne chałaty, okrągłe

czapki z małym daszkiem. Wielu nawet młodych ludzi nosi pejsy i brody. Dokoła słychać rozmowy prawie wyłącznie w żargonie. Wąską uliczkę zalega tłum. Handlują tu wszystkim. (...)”.





Stara, żydowska Wola to nie tylko ulica Krochmalna. Pomiędzy Sienną a Śliską, niedaleko alei Jana Pawła, stoi całkiem zgrabny budynek dawnego szpitala imienia Bersonów i Baumanów (dzisiaj również pełniący rolę szpitala im. Dzieci Warszawy). Zbudowany w latach 1876-1878 z przeznaczeniem na szpital dla dzieci żydowskich, ale leczono tu dzieciaki bez różnicy wyznań. Przed I wojną światową jednym z pracowników tej placówki był nie kto inny, jak dr Janusz Korczak (Henryk Goldszmit). W czasie



okupacji budynek znajdował się na terenie getta i nadal służył chorym i potrzebującym dzieciom. Po II wojnie światowej, do roku 1952, była tu siedziba biura Centralnego Komitetu Żydów w Polsce, a później budynek na powrót stał się placówką medyczną.

Mury getta (ul. Złota 62 i Sienna 55). Spośród kilku ocalałych fragmentów murów warszawskiego getta te są najbardziej znane. Teren ten należał niegdyś do „Małego” getta. Wejście znajduje się od ulicy Złotej 62. Brama, a właściwie furtka jest otwarta. Mur zachował się za kolejną bramą po prawej stronie – widnieje na nim tablica pamiątkowa. Spod muru można przejść podwórkami na ulicę Sienną 55, gdzie również przetrwał nieotynkowany fragment





fot. R. Chwiszczuk

mur (po drugiej stronie, przy ulicy Siennej 63, jest już otynkowany). Tu także znajduje się Punkt Informacji Turystycznej i Kulturalnej Enklawy Żydowskiej (e-mail: varshe@jewish.org.pl). Powstał w ramach programu „Rewitalizacji otoczenia fragmentów murów Getta Warszawskiego” w wyniku współpracy Urzędu Dzielnicy Wola m. st. Warszawy oraz Gminy Wyznaniowej Żydowskiej w Warszawie. Jest objęty kuratelą i wspierany przez Stołeczne Biuro Turystyki. Są tu książki, pamiątki, przewodniki i ulotki.



fot. R. Chwiszczuk







W roku 2008 na terenie Śródmieścia i Woli w 21 miejscach ustawiono tablice z mapą getta i informacją, że w tym miejscu przebiegała jego granica. Dodatkowo, w chodniku zostały wmurowane kamienie z dwujęzycznym (po polsku i angielsku) napisem „mur getta 1940-1943”. Projekt ten powstawał kilka lat, a jego autorami są: Eleonora Bergman i Tomasz Lec. Na terenie Woli znajduje się 10 takich punktów upamiętniających tragiczną historię warszawskich Żydów w czasie II wojny światowej.

Jan Jagielski
Żydowski Instytut Historyczny

Ulica Waliców swoją nazwę wzięła od nazwiska niejakiego Walickiego, do którego okolica ta należała w II połowie XVIII wieku.

fot. R. Chwiszczuk





W latach 1940-1942 od ulicy Pereca do połowy ściany budynku Waliców 9/11 jezdnię w poprzek dzielił mur getta. Dom pod numerem 14 dzisiaj jest pozbawiony frontu, a kiedyś był piękną kamienicą wybudowaną według projektu uznanego warszawskiego architekta Józefa Napoleona Czerwińskiego. Przed wojną mieszkał w niej dziennikarz i fotograf żydowski Menachem Kipnis, a w czasie wojny poeta warszawskiego getta Władysław Szlengel. Po likwidacji „Małego” getta w 1943 roku był kryjówką dla grupy Żydów, między innymi dr Edwarda Reichera.

Budynek przy Waliców 9/11 kilka lat temu dosyć zgrabnie nadbudowano, zachowując zabytkową substancję. Vis-à-vis numeru 14-go znajdował się niegdyś browar Hermana Junga. Było to jeszcze przed epoką piwowarskich tuzów stolicy – Habermuscha i Schielego.

W budynku Aurum (ul. Waliców 11/18) mieści się Gabinet Numizmatyczny Mennicy Polskiej SA. Znajduje się w nim zbiór około 71.500 obiektów – od monet bitych XVIII wieku do współczesnych (gabinet czynny jest od poniedziałku do piątku – zwiedzanie należy zarezerwować telefonicznie 0-22 538 91 75/76).

fot. R. Chwiszczuk

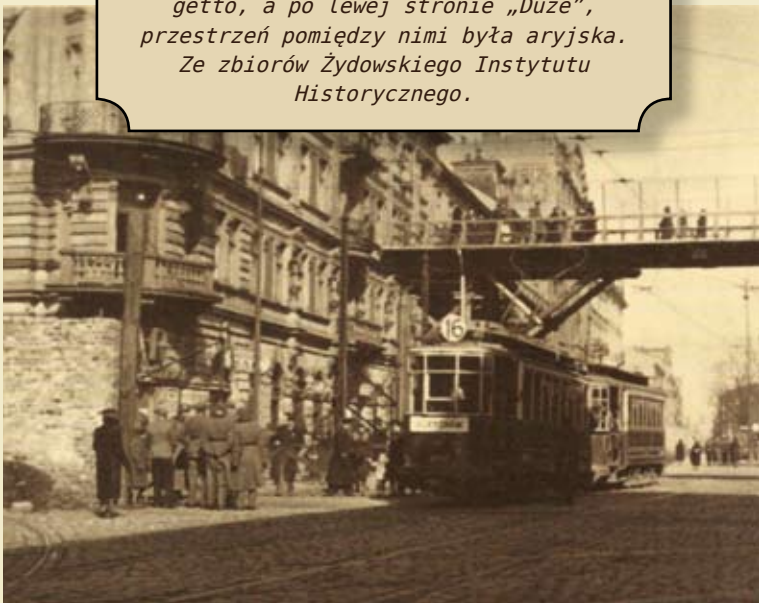




fot. R. Chwiszczuk

Ulica Chłodna z kamienicą (pod numerem 20), w której mieszkał za czasów getta Adam Czerniakow – prezes gminy żydowskiej, a obok której przerzucona przez ulicę była kładka łącząca obie części getta – „Małego” i „Dużego”.

Ulica Chłodna na fotografii z czasów okupacji niemieckiej. Drewniana kładka łącząca obie części getta warszawskiego. Po prawej stronie znajdowało się „Małe” getto, a po lewej stronie „Duże”, przestrzeń pomiędzy nimi była aryjska. Ze zbiorów Żydowskiego Instytutu Historycznego.





*Ulica Chłodna
na przedwojennej
pocztówce.
Ze zbiorów
R. Chwiszczuka.*

Ulica Chłodna swoją nazwę wzięła najprawdopodobniej od drzew, które rosnąc po obu jej stronach dawały w upalne miesiące orzeźwiający chłód przechodniom. Na jej końcu, przy ulicy Towarowej wjazdu do niej strzegły roгатki wolskie.

Chłodna to „Marszałkowska” Woli, może nie dziś, ale takim mianem mogła się puszyć przed ostatnią wojną. Całym szczęściem kilka ze swoich dawnych walorów może zaprezentować i dziś, nade wszystko bruk ulicy i szyny tramwajowe pamiętające wszystkie dobre i tragiczne chwile Pani Chłodnej na przestrzeni ostatnich stu lat z okładem. Chłodna to ulica będąca naturalnym przedłużeniem królewskiej Osi Saskiej.

Centralne Muzeum Pożarnictwa, ulica Chłodna 3, tel. (+48) 022 620 98 27. Wszystko, co ze strażą pożarną i ochroną przeciwpożarową od połowy XIX było związane mieści się w ostałych fragmentach dwóch pawilonów Koszar Mirowskich wzniesionych w połowie XVIII wieku. Budynki te należą do straży pożarnej od połowy XIX wieku.



Kościół św. Karola Boromeusza, ul. Chłodna 9. Wybudowany został w połowie XIX wieku. Częściowo wysadzony w powietrze po zakończeniu Powstania w 1944 roku, odbudowany został po wojnie.

Ulica Chłodna 15/17 – Kaplica i Dom parafialny Zboru Chrześcijan Baptystów. Otwarte w roku 1961, choć początki obecności baptystów w Warszawie sięgają roku 1871, kiedy to Józef Herb, przemysłowiec, przyjął chrzest i rozpoczął działalność misyjną. Pierwsi baptyści na Woli pojawili się u schyłku XIX wieku, a w kwietniu 1908 roku przy ul. Żelaznej 54 otwarta została nowa kaplica baptystów, na której czele stanął pastor-kaznodzieja Oskar Truderung.



Jedna z kamienic Chłodnej przed II wojną światową na odcinku pomiędzy Żelazną i Wronią. Ze zbiorów Archiwum Państwowego m. st. Warszawy.



Chłodna róg Żelazna – modernistyczny apartamentowiec końca lat 30-tych wybudowany w stylu art déco.

Północno-zachodni narożnik Chłodnej i Żelaznej przed II wojną światową. Ze zbiorów Archiwum Państwowego m. st. Warszawy.



Klub Chłodna 25. Każdy, kto zna napuszone i snobujące się warszawskie kluby Śródmieścia mocno zdziwiony będzie, kiedy odwiedzi ten nieduży lokal urządony w stylu artystycznego „bałaganiku” rodem z krakowskiego Kazimierza. Warto tu zajrzeć, bo Chłodna 25 (na zdjęciu) to jeden z najlepszych i najciekawszych w stolicy lokali, jeśli chodzi o ludzi i klimat.



Chłodna 27 – mała klasycystyczna kamienica, jakby żywcem przeniesiona z czasów króla Stanisława Augusta Poniatowskiego, kiedyś w tympanonie miała zegar. Dziś nieco zaniedbana, ale wciąż urokliwa.

Warsaw Trade Tower, róg Chłodnej i Towarowej. Najwyższy (208 metrów wraz z iglicą) budynek na Woli, a drugi w Warszawie po PKiN-ie (również drugi w Polsce). Wybudowany został w roku 1999 przez Koreańczyków z południa pod przyszłą siedzibę firmy Daewoo, która niewiele później wzięła i zbankrutowała. Zainstalowane w nim windy są ponoć jednymi z szybszych w Europie. Jeden z najpiękniejszych kontrastów Woli (na zdjęciu obok).







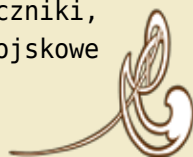
Ulica Żelazna swoją nazwę wzięła od Żelaznej Karczmy, która w XVIII wieku stała na rogu z ulicą Twardą. Żelazna, niczym kręgosłup komunikacyjny Bliskiej Woli, ciągnie się od Alei Jerozolimskich do Nowolipek. Kiedyś na samym jej początku stał Dworzec Kolei Warszawsko-Kaliskiej wybudowany tu z początkiem XX wieku.



*Dworzec Kolei
Warszawsko-Kaliskiej
na przedwojennej
pocztówce.
Ze zbiorów
R. Chwiszczuka.*

Na skrzyżowaniu ze Żłotą i Twardą, Żelazna może pochwalić się po obu stronach ulicy oryginalną zabudową z przełomu XIX i XX wieku, dziś zaniedbaną i oszpeconą, ale oddającą przedwojenny charakter.

Żelazna od Prostej do Łuckiej – zabudowania po byłej Spółce Akcyjnej Fabryk Metalowych p.f. „Norblin, B-cia Buch i T. Werner” w Warszawie, której początek dała firma Braci Buch z ulicy Żelaznej, zakupiona w roku 1882, przyjęła nazwę obowiązującą do pierwszych lat po II wojnie światowej. Wyrabiała znane i pożądane do dziś kosztowne platery, wyroby srebrne i złote, zastawę stołową, świeczniki, zegary. Produkowała również na potrzeby wojskowe



oraz rury, druty, pręty, blachy. Norblinów w zarządzie spółki do roku 1929 reprezentował m.in. Stefan Norblin (1892-1952) – uznany i ceniony do dziś przez koneserów sztuki malarz i grafik, uwieczniający na swych obrazach historię Warszawy, a poza tym wzięty portrecista najznamienitszych osobistości międzywojennej Warszawy.

Do niedawna w zabudowaniach na rogu Prostej i Żelaznej mieściło się Muzeum Przemysłu oraz Muzeum Zabytków Motoryzacji, Oddział Muzeum Techniki.



*Narożnik
Żelaznej i Pańskiej
przed II wojną
światową. Ze zbiorów
Archiwum Państwowego
m. st. Warszawy.*



Dziś losy tego miejsca się wazą. Zaprojektowany w tym miejscu apartamentowiec ma wchłonąć hale dawnego Norblina, które zrewaloryzowane mają stać się nowoczesnym Muzeum Przemysłu. Czy tak będzie pokaże czas.

*Jedna z akcji emitowanych
w okresie międzywojennym.
Ze zbiorów R. Chwiszczuka.*



Za rogiem, na ulicy Łuckiej, również w zabudowaniach byłej fabryki Norblina i spółki, do niedawna jeszcze mieściło się Muzeum Drukarstwa Warszawskiego, Oddział Muzeum Historycznego m. st. Warszawy. Prezentowało tu około 12 tysięcy eksponatów. Na zdjęciu poniżej odchodząca ulica Łucka.



Przy ulicy Żelaznej (pomiędzy ulicami: Prosta i Grzybowską) stoją dwa budynki mennicy – starszy, wybudowany tuż po wojnie i współczesny, wzniesiony kilkanaście lat temu.





fot. R. Chwiszczuk

Żelazna róg Grzybowska – ocalałe fragmenty zabudowań Godlewskiego i Spółki wzniesione w latach 1875-1876 dla Fabryki Wyrobów Żelaznych „Duschnik i Szolce”. Kompleks ma zostać odrestaurowany.



fot. R. Chwiszczuk

*„Szybkie” flaki
albo schaboszczak
plus warszawska
gwara i odpowiedni
klimat? To wszystko
w barze Aleksander
przy Żelaznej 81.*





Żelazna róg Leszno (dziś al. Solidarności) – budynek ratusza wolskiego, w którym przed ostatnią wojną swoją siedzibę miały szkoły.

Szpital Ginekologiczno-Położniczy im. Św. Zofii, ul. Żelazna 91 (róg Nowolipie), wybudowany w roku 1912 z inicjatywy finansisty Leona Goldstandta.

Pałacyk przy ulicy Żelaznej 97, wzniesiony na początku XIX wieku dla Wojciecha Bogusławskiego, ojca i nestora polskiej sceny narodowej. Pełni obecnie rolę siedziby Domu Generalnego Zgromadzenia Sióstr Rodziny Marii.



Ulica Żelazna 103 – od 22 lipca 1942 roku swoją siedzibę miała tu komendantura SS kierująca akcją wysiedleńczą z getta, tzw. Befehlstelle Polizei Schupo. W lochach tego domu zamęczono na śmierć tysiące ludzi – mieszkańców getta. W trakcie powstania w getcie, 23 kwietnia 1943 roku, grupa Żydowskiego Związku Wojskowego pod dowództwem Natana Szulca próbowała odbić więźniów. Akcja się nie udała, a większość bojowników zginęła.



Ulica Nowolipki 20 (dawniej 52) – to jeden z nielicznych domów dzisiejszego Muranowa, które stały tutaj w czasie okupacji hitlerowskiej na terenie tzw. „Dużego” getta. W latach 20-tych XX wieku został zakupiony przez gminę żydowską, a podczas okupacji mieścił się tu Nowy Teatr Kameralny, w którym występował m.in. Michał Znicz.

Swoją nazwę ulica zawdzięcza siostrom z klasztoru Brygidek, które w tę okolicę przeniosły się w XVII wieku z niejakiej Lipki.

Z przedwojennym charakterem dzisiejszego Muranowa można zapoznać się czytając książkę Poli Gojawiczyńskiej „Dziewczęta z Nowolipek”. Powieść była dwukrotnie przenoszona na ekran – najpierw kinowy – w roku 1937, a w 1985 – na telewizyjny.

Kościół św. Augustyna, ul. Nowolipki 18. Wybudowany został z końcem XIX wieku. Po likwidacji i zrównaniu z ziemią „Dużego” getta był jedynym punktem odniesienia całej okolicy.

*Kościół św.
Augustyna na
przedwojennej
pocztówce.
Ze zbiorów
R. Chwyszczuka.*





Ulica Górczewska 15 – domy wzniesione pod koniec XIX wieku przez Hipolita Wawelberga, fundatora Osiedla Tanich Mieszkań dla wolskich robotników.

Hipolit Wawelberg (1843-1901), nade wszystko finansista, ale i działacz społeczny (na zdjęciu), co nie zawsze idzie w parze. W 1895 roku, wspólnie z mecenasem Stanisławem Rotwandem (1839-1916), założył w Warszawie szkołę kształcącą inżynierów, która dała początek warszawskiej Politechnice. Przekazał również znaczną kwotę na budowę pomnika Adama Mickiewicza.



*Ze zbiorów
Tadeusza
W. Świątka.*



Górczewska 15 – pączki u Zagożdzińskich. Wybitnie warszawskie! Wolska cukiernia z długą, bo już 85-cio letnią tradycją. Pączkami Zagożdzińskich zajadał się sam marszałek Józef Piłsudski.

Ulica H. Wawelberga 10 (kiedyś Górczewska 9). Budynek wybudowany w roku 1928 dla starców żydowskich z rodzin inteligenckich. Odrestaurowany w roku 1999 przez fundację Laudera jest dziś siedzibą elitarniej szkoły.





Fragmety zabudowań Zakładów Ogrodniczych Ulricha, na rubieżach Górczewskiej, wkomponowane w Centrum Handlowe Wola Park, z licznymi relik-tami przeszłości. Założone zostały w tym miejscu w drugiej połowie XIX wieku przez ogrodnika dynastii saskiej Krystiana Ulricha, który od roku 1805 prowadził firmę przy ulicy Ceglanej 9/11. Olbrzymi ogród, obsiewany kwiatami, krzewami i drzewami, ciągnął się niemal po horyzont.

Ulica Górczewska swoją nazwę wzięła od wsi Górcze (Gorce), do której biegła i będzie, choć Górcze wsią już nie są.





Wola to przede wszystkim dzielnica ludzi ciężkiej pracy, jak kiedyś, tak i dziś. Początek wznoszenia wielu największych fabryk Warszawy właśnie na tych terenach nie był dziełem przypadku. Wola, która jako bezpośrednie zaplecze Śródmieścia była świetnie wyposażona w infrastrukturę kolejową, miała również własną gazownię i elektrownię. Stąd wielkie stołeczne firmy zaczęły tu wznosić nowoczesne budynki fabryczne, przenosząc swoją produkcję z centrum miasta, w którym coraz gęściej poczęły wyrastać kamienice mieszkalne i gmachy użyteczności publicznej. Nową lokalizacją stołecznego przemysłu stało się początkowo Powiśle, następnie Targówek Fabryczny i na końcu dopiero Wola. Olbrzymie fabryki z dymiącymi wysoko nad głowami kominami często budowali tu cudzoziemcy zjeżdżający jak do ziemi obiecanej – Niemcy, Austriacy, Anglicy, Francuzi...

Zakłady Metalurgiczne Lilpop, Rau i Loewenstein SA, założone zostały przez Anglików – braci Evans wspólnie z inżynierem Stanisławem Lilpopem w roku 1818. Od roku 1863 prowadzone przez spółkę Stanisława Lilpopa i Wilhelma Raua, do których pięć lat później dołączył Ludwik Loewenstein, późniejszy baron de Lenval. Fabryka zagości-

fot. R. Chwiszczuk



ła na Woli, przeniesiona z Powiśla w początkach XX wieku. Produkowała lokomotywy, wagony kolejowe i tramwajowe, nadwozia autobusowe, podwozia do samochodów osobowych, silniki, turbiny itp. Zatrudnienie z końcem lat 30-tych XX wieku wynosiło prawie 4000 osób. W zakładach wysoko rozwinięta była opieka socjalna i troska o pracowników. Pozostałości tej jednej z największych warszawskich fabryk stoją do dziś przy ulicy Bema 65. Budynek wzniesiony został na przełomie XIX i XX wieku i był nową siedzibą zakładów.



Fabryka Przetworów Chemicznych „Dobrolin” F. A. i G. PAL, założona w roku 1921 była kontynuatorką firmy chemicznej działającej od roku 1908 na Pradze. Na Woli zaistniała w roku 1917 w wynajętych od Haberbuscha pomieszczeniach przy ulicy Grzybowskiej. W roku 1928 przeprowadziła się do własnych budynków przy ulicy Wołskiej 157/159/161/163. Oprócz bardzo znanych i cenionych przed wojną past do butów i podłóg produkowała płyny do czyszczenia wszystkich metali, proszki do mycia i szorowania, do prania, politory, wosk, środki owadobójcze, lepy na muchy itp.



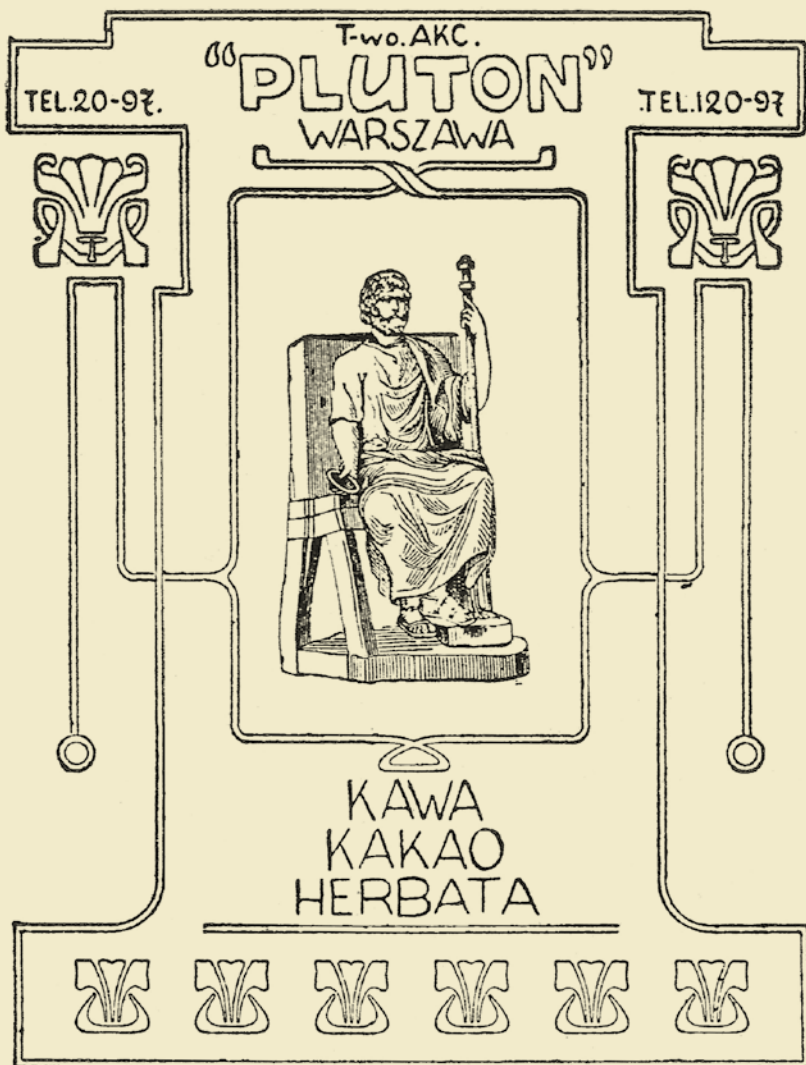
Towarzystwo Chemiczno-Farmaceutyczne d. „Mgr Klawe” SA. Początek późniejszej fabryce przy ulicy Karolkowej dała apteka założona przez Henryka Klawe w roku 1860 przy placu Św. Aleksandra 10 (dziś plac Trzech Krzyży). W roku 1920, on i jego synowie zaangażowani w rodzinny interes przenieśli całą produkcję farmaceutyków na Wolę do zakupionej byłej fabryki szelek i taśm gumowych Adolfa Fabiana. Rozbudowując fabrykę i poszerzając asortyment, stali się do wybuchu II wojny światowej potentatem na rynku farmaceutycznym nie tylko w Warszawie, ale i w całym kraju. Fabryka odbudowana i rozbudowana po wojnie działa do dziś – to Polfa Warszawa SA na rogu Kasprzaka i Karolkowej.

Fabryka Obić i Papierów Kolorowych: „J. Franaszek” SA, powstała na bazie wytwórni tapet A. Vettera, zakupionej w 1873 roku przez Józefa Franaszka. Od roku 1910 nowa siedziba fabryki znajdowała się przy ulicy Wolskiej 45. Zakłady zajmowały się produkcją tapet, papierów ozdobnych, serwetek i bibułek, a w okresie międzywojennym rozszerzyły swój asortyment produkcji o papiery i błony światłoczułe.

Fabryka i Pałarnia Kawy, Cykorii i Surogatów Kawy „Pluton” M. Tarasiewicz i S-ka, przeniesiona w 1900 roku z ulicy Świętokrzyskiej na Żytnią. W samej tylko Warszawie posiadała 7 sklepów firmowych, a w roku 1938 otworzyła własny bar kawowy przy ulicy Marszałkowskiej 98, który stał się prekursorem dzisiejszych barów espresso.

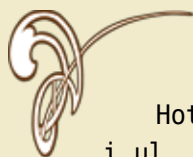


Przy ulicy Grzybowskiej 37 do naszych czasów przetrwał budynek należący niegdyś do właścicieli firmy Pluton.



Ze zbiorów R. Chwiszczuka.

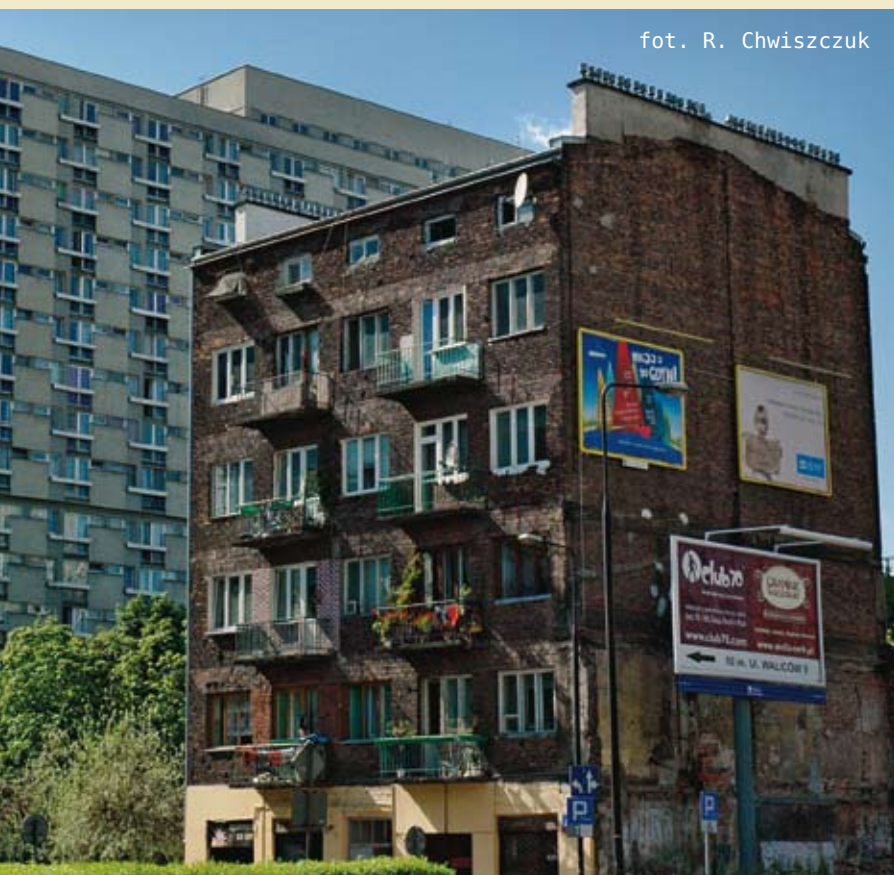
Ulica Grzybowska swoją nazwę wzięła od jurydyki Grzybów, której ratusz znajdował się na dzisiejszym placu Grzybowskim. Historią sięga znacznie dalej, bo aż do Średniowiecza – była ważnym traktem ciągnącym się aż do Wrocławia.



Hotel Westin. Stoi na rogu al. Jana Pawła II i ul. Grzybowskiej. Wybudowany został w roku 2003. Ma 94 metry wysokości.

Kamieniczka przy ulicy Grzybowskiej 46, wzniesiona przed wybuchem II wojny światowej, do dziś nie doprosiła się tynku na swoim murze. I najpewniej się nie doczeka, bo od kilku lat mówi się o poszerzeniu Grzybowskiej, więc najprawdopodobniej ulegnie rozbiórce. Wystąpiła w filmie Stanisława Barei pt. „Poszukiwany, poszukiwana”, w którym Wojciech Pokora przebierał się w damskie fatałaszkę.

fot. R. Chwiszczuk



Pekao Tower. Powstał w roku 1993 jako jeden z pierwszych biurowców w tej okolicy. Wysoki na 85 metrów (na zdjęciu obok).



BANK
PRAO S.A.



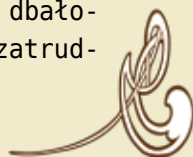
Grzybowska (do Wroniej) – teren po byłych Zjednoczonych Browarach Warszawskich p. f. „Haberbusch i Schiele” SA. Zaliczały się do największych i najbardziej znanych zakładów przemysłowych Woli. Początek dali im w 1846 roku dwaj piwowarzy: Błażej Haberbusch (1806-1878) i Konstanty Schiele (1817-1896), Niemcy z pochodzenia, do spółki ze swym również niemieckiego pochodzenia teściem – Henrykiem Klawe (1790-1868). Nabyli oni mały browar spółki „Schaeffer i Glimpf” przy ulicy Chłodnej. Przez kolejne lata znacznie go rozbudowali, poszerzając

*Ze zbiorów
Tadeusza W. Świątki.*



Zjednoczone Browary Warszawskie p.f. „**HABERBUSCH i SCHIELE**” Spółka Akcyjna
Warszawa, Krochmalna 59.
Polecają piwa:
JASNE, CIEMNE, EKSPORTOWE, PORTER, NAPOJE GAZOWE i LEMONIADY.

asortyment produkcji. Ich spadkobiercy po I wojnie światowej przeprowadzili fuzję z mniejszymi browarami warszawskimi, stworzywszy prawdziwe imperium piwne, najpotężniejsze w ówczesnej Europie. W skład nowej spółki weszły znane niegdyś warszawskie zakłady piwowarskie działające samodzielnie: Edwarda Reycha, Karola Machlejda i Seweryna Junga. Przed II wojną światową browar „Haberbuscha i Schielego” zatrudniał ok. 500 osób, a sama firma znana była z bardzo szerokiej opieki socjalnej oraz dbałości o pracowników i ich rodziny. Wszyscy zatrud-



nieni ubezpieczeni od nieszczęśliwych wypadków do dyspozycji mieli przychodnię i aptekę, łaźnię z prysznicami i wannami, stołówkę, kasę zapomogowo-pożyczkową, przedszkole i żłobek dla dzieci oraz ośrodek wczasowy. Po ostatniej wojnie browar został znacjonalizowany. Działał jeszcze do niedawna w odbudowanych budynkach na rogu Grzybowskiej i Wroniej. W latach 70-tych asortyment zwiększono o amerykański szampan, czyli Coca-Colę, reklamowaną w naszym kraju pod hasłem wymyślonym przez znaną poetkę Agnieszkę Osiecką – „Coca Cola to jest to!”. Kilka lat temu produkcję piwa przeniesiono na daleką prowincję, bo aż do Warki. Większość zabudowań po byłym browarze wyburzono – pozostały tylko: dom Schielego, sodownia i oficyna biurowa. Muzeum Woli zabezpieczyło kamienne sfinksy tak, aby nie zostały ukradkiem przemyczone do ogrodu jakiejś prywatnej rezydencji. Zróbmy wszystko i uratujmy choć to co ocalało!



W niepozornym budynku (ulica Grzybowska 60) stojącym i dziś, na pewno nie pałacu ani też willi, istniejącej już tylko w części (po wojnie została rozebrana oranżeria), mieszkała niegdyś rodzina Schiele'ów, współwłaściciele browaru (na zdjęciu Kazimierz Schiele, ze zbiorów Julitty Schiele-Azembskiej).





Grzybowska róg Żelazna – Hotel Hilton.
Ekskluzywny, bo aż pięciogwiazdkowy, choć z zewnątrz
można tego nie zauważyć. Wysoki na prawie 94 metry.
Wybudowany roku 2007. Stoi na rogu Grzybowskiej
i Wroniej. Spokojnie mógłby ubiegać się o mistrza
wolskiego kontrastu...



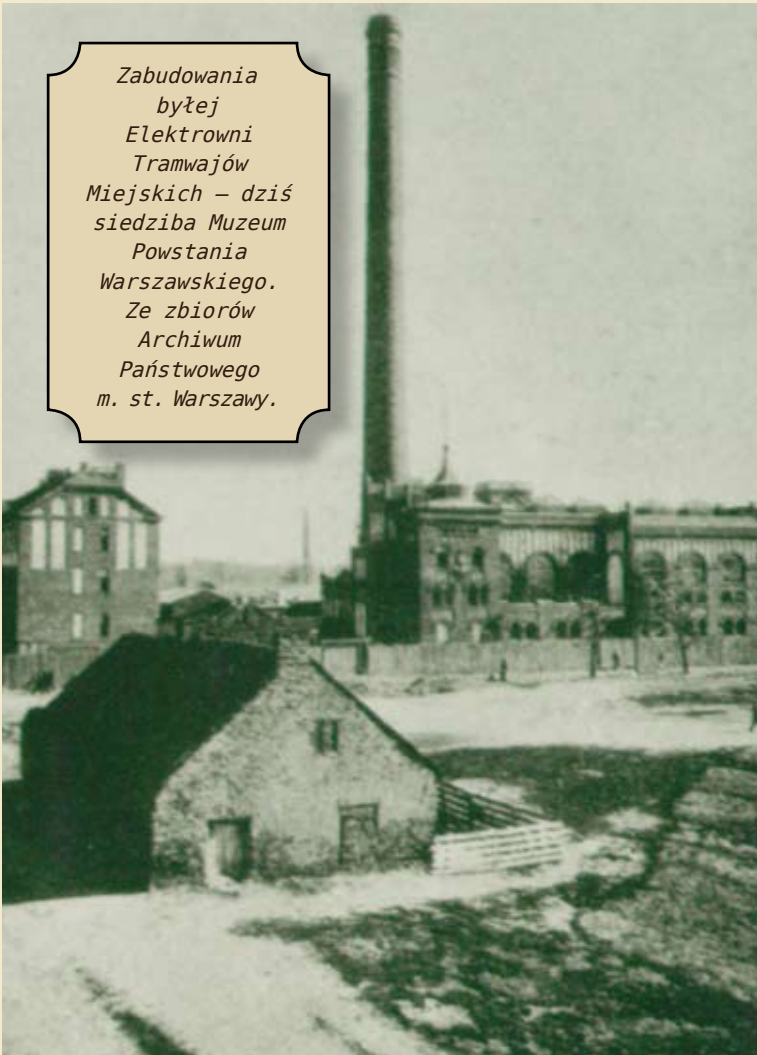
Muzeum Nurkowania przy Warszawskim Klubie
Płetwonurków, ul. Grzybowska 88. Można do niego „z-
nurkować” tylko we wtorek pomiędzy godz. 11.00-18.00.
W pozostałe dni jest otwierane w miarę potrzeb
i zgłoszeń – e-mail: office@muzeumnurkowania.pl





Grzybowska (od Towarowej do Przyokopowej) – zabudowania byłej Elektrowni Tramwajów Miejskich, w których dziś mieści się Muzeum Powstania Warszawskiego. To najmłodsze muzeum na Woli, ale za to największe w okolicy i pewnie jedno z bardziej znanych póki co w całej Polsce. Stało się jednym ze stałych elementów wycieczek po Warszawie, tak krajowych, jak i zagranicznych. Wszystko, co z Powstaniem Warszawskim związane, stara się prezentować w nowoczesny i w jak najprostszy sposób. W swojej działalności wychodzi poza tematykę Powstania. Ulica Grzybowska 79, tel.: (+48) 022 539 79 05, 022 539 79 06, godziny otwarcia: 08.00-18.00 (poniedziałek, środa, piątek), 08.00-20.00 (czwartek), 10.00-18.00 (sobota, niedziela).

*Zabudowania
byłej
Elektrowni
Tramwajów
Miejskich – dziś
siedziba Muzeum
Powstania
Warszawskiego.
Ze zbiorów
Archiwum
Państwowego
m. st. Warszawy.*





Polskie Zakłady Philips SA, założone zostały w roku 1922 z inicjatywy Antona Philipsa jako Polsko-Holenderska Fabryka Lampek Elektrycznych SA. Swoją siedzibę na początku miały przy ulicy Żelaznej a później zostały przeniesione na ulicę Karolkową. Zaczynały od produkcji żarówek, a w późniejszym okresie składały odbiorniki radiowe, w tym pierwsze polskie radio – Philips 35A. Fabryka posiadała własną hutę szkła. Przed II wojną światową zatrudniała 2200 osób.



*Polskie Zakłady
Philips SA.
Ze zbiorów Tadeusza
W. Świątka.*

Fabryka Aparatury Rentgenowskiej i Urządzeń Medycznych, dawniej fabryka firmy „Konrad, Jarnuszkiewicz i Spółka”. Przed ostatnią wojną zakłady mieściły się na ulicy Grzybowskiej 25. Było tam 15 budynków, a park maszynowy składał się z 266 maszyn i urządzeń. Fabryka produkowała meble domowe, biurowe i szpitalne, wyposażenie i sprzęt szpitalny, elementy wyposażenia dla wojska, medycyny i kolejnictwa.



Przedwojenna pocztówka reklamowa. Ze zbiorów R. Chwiszczuka.



Miejska Piekarnia Mechaniczna, została wybudowana w roku 1929 z inicjatywy ówczesnego prezydenta Warszawy Zygmunta Słomińskiego przy ulicy Prądzyńskiego 5/7. Piekarnia była nowoczesna i w pełni zautomatyzowana. Dzienna produkcja obliczona była na wypiek aż 90 ton ciasta, a przy jego przetwarzaniu pracowało zaledwie 14 osób. Piekarnia dostarczała chleb instytucjom społecznym, domom dziecka i ubogim. Transport odbywał się 45 ciężarówkami.

Elewatory zbożowe. Ze zbiorów Muzeum Historycznego m.st. Warszawy.





fol. R. Chwiszczuk

Gazownia Miejska, druga po gazowni na Solcu, powstała w 1888 roku pomiędzy współczesnymi ulicami: Bema, Kasprzaka, Prądyńskiego i Krzyżanowskiego. Początkowo dostarczała gaz wyłącznie do latarni gazowych oświetlających miasto, później coraz częściej jej odbiorcami stawali się prywatni użytkownicy, posiadacze instalacji gazowych w mieszkaniach, zarówno instalacji oświetleniowych, jak kuchni do gotowania i piecyków. Przed II wojną światową Gazownia Wolska zatrudniała już około 1200 pracowników. Swoją



fol. R. Chwiszczuk

funkcję w tym samym miejscu pełni do dziś. Dodatkowo w odrestaurowanych wnętrzach mieści Muzeum Gazowni Warszawskiej. Jedną z jego atrakcji są wiernie odtworzone pomieszczenia mieszkalne z przełomu XIX i XX wieku wraz ze sprzętami codziennego użytku. Ulica Marcina Kasprzaka 25. Tel. (+48) 022 632 67 32 w. 223.







Przemysłowy charakter Woli zauważył Tadeusz Dołęga-Mostowicz. Pojawia się on w jego powieści „Bracia Dalcz i Spółka”, a także w innych utworach, choćby w „Karierze Nikodema Dyzmy” skreślonej jego ręką, ekranizowanej pod koniec lat 70-tych z niezapomnianą rolą Romana Wilhelmiego w roli Dyzmy.

„(...) Tu zaczynała się ulica Dworska. Właściwie nie była to ulica, lecz nieskończenie długi korytarz między dwoma wysokimi parkanami ze szerniałych desek. Na przestrzeni od Skierniewickiej do Bema w parkanach było zaledwie kilka furtek i rzadko otwieranych bram. Z prawej strony mieściły się zakłady Gazowni, z lewej rozciągały się tereny niezabudowane oraz nieczynna od szeregu miesięcy garbarnia. Środkiem szła ziemna, niebrukowana jezdnia, miejscami chrzęszcząca żużlem, miejscami lepka od błota, które tu nigdy nie wysychało (...).”

„(...) Od Karolkowej po śliskich kocich łbach, gdyż chodnik tam się już kończył, skręcało się ze trzydzieści kroków w bok do restauracji „Pod Kozłem”. Wypłowiąły czerwony szyld i żółte franki w zamkniętych oknach, a wewnątrz gwar, jaki zawsze tu panował w godzinach pofajerantowych. (...) „Kozioł” był sztamknajpą robotników z kilku okolicznych fabryk... (...).”

„Bracia Dalcz i Spółka”.

Produkcyjny charakter Woli przetrwał do dziś. W dawnych zakładach Klawego przy ulicy Karolkowej zadomowiła się Polfa Warszawa SA, przy ulicy Redutowej pełną parą pracuje mleczarnia, gaz dla Warszawy płynie z Wolskiej, a przy Żelaznej swoją siedzibę ma mennica.



Klasztor i kościół oo. Redemptorystów pw. św. Klemensa Dworzaka i Aniołów Stróżów, ul. Karolkowa 49, wzniesiony w okresie międzywojennym.

Na ulicy Jaktorowskiej 6 (niegdyś ulica Krochmalna 92) stoi odnowiony budynek, wzniesiony w latach 1911-1913 dla sierot żydowskich. Od początku istnienia tej placówki jej kierownikiem był dr med. Janusz Korczak. Po utworzeniu getta placówka została przeniesiona początkowo na ul. Chłodną 33, a później na Śliską 9 (dziś jest to część placu Defilad), skąd dzieci wraz ze swoim opiekunem wywieziono do komór gazowych Trebłinki. Stojąca przed sierocińcem rzeźba została wykonana przez samego Xawerego Dunikowskiego i ustawiona już po wojnie.



Fot.: R. Chwiszczuk



Muzeum Kolejnictwa, to dowód na to, iż na Woli najwięcej w całej Warszawie torów kolejowych. Prezentuje wszystko, co z kolejnictwem związane od najmniejszych do największych gabarytów wewnątrz i na świeżym powietrzu. Gratka dla małych i dużych. Ulica Towarowa 1. Czynne 10.30-15.30 (od wtorku do niedzieli), tel. (+48) 022 620 04 80.



Długo po ostatniej wojnie najważniejszym dworcem Warszawy był Dworzec Główny przy placu Zawiszy (od połowy XIX wieku znajdowały się tu bocznice i hale dla Dworca Kolei Żelaznej Warszawsko-Wiedeńskiej, po wojnie przystosowane do ruchu pasażerskiego).

Taksówkarze spod Dworca Głównego próbowali rozwiązać problemy komunikacyjne Warszawy, ale i ich było jak na lekarstwo (przedwojenną liczbę 2 tysięcy taksówek Warszawa przekroczyła dopiero na początku lat 60). Zdobycie taksówki wymagało sporego sprytu – nie wystarczyło do niej podbiec i otworzyć drzwi, trzeba było jeszcze uważać, czy ktoś zza pleców nie pakuje się do niej „na chama” z drugiej strony.





Oto muzeum, w którym najczęściej można dowiedzieć się o historii dzielnicy – Muzeum Woli, Oddział Muzeum Historycznego m. st. Warszawy. Ulica Srebrna 12. Godziny otwarcia: 10.00-15.30 (środa i piątek), 10.00-16.00 (sobota i niedziela), 11.00-18.00 (wtorek i czwartek), tel. (+48) 022 624 37 33, 022 624 38 79. Jak sama nazwa wskazuje, prezentowane w nim eksponaty opowiadają o dziejach dzielnicy, zarówno na stałych ekspozycjach, jak i wystawach czasowych. Oprócz tego muzeum organizuje wystawy współczesnych artystów. Jego siedzibą jest nieduży, ale uroczy dawny pałacyk Bormannów, wzniesiony około roku 1880, który przed wybuchem II wojny światowej stał się własnością skarbu państwa. Muzeum otwarte w roku 1974, zostało podporządkowane jako oddział Muzeum Historycznemu m. st. Warszawy, co podniosło jego rangę oraz zwiększyło zaplecze merytoryczne. Inicjatorem powołania placówki był wolski oddział Towarzystwa Przyjaciół Warszawy.



fot. R. Chwiszczuk



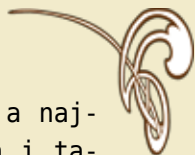


*Ulica Chmielna.
To ostatni fragment tej
niemiłosiernie pociętej po
ostatniej wojnie, wspaniałej
niegdyś Chmielnej, która
swój bieg zaczyna przy
Nowym Świecie. Na wolskiej
Chmielnej nieco ocalało
z przedwojennej zabudowy.*

fot. R. Chwiszczuk

Na Woli, robotniczej, pełnej ciasnych i ciemnych czynszówek o zawilgoconych mieszkaniach, w których mieszkało po kilka, a nawet kilkanaście osób, ludzie, jak to opisywał Miron Białoszewski, chłopak z Ogrodowej – prowadzili życie podwórkowe



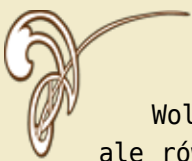


i bramowe. W upalne dni, zwłaszcza starsi, a najczęściej baby, wynosili na podwórka krzesła i taborety, i tak siedząc plotkowali albo wykonywali proste czynności domowe. Młodsze dzieciaki biegały po podwórku, a starsze po ulicy, wpadając tylko na chwilę coś przegryźć. Mężczyźni najczęściej stali w bramach, nierzadko popijając alkohol i komentując wszystko to, co zasłyszeli prowadząc drobne, najczęściej szemrane interesy. W dzielnicy obowiązywały niepisane prawidła, swoisty kodeks honorowy. Sprawowano opiekę nad dziewczynami ze swojego podwórka czy swojej ulicy, uważając żeby nie stała im się krzywda, zwłaszcza ze strony frajerów z innych dzielnic. Swojej kamienicy czy swojej ulicy nie okradano, na łowy wypuszczano się w dzielnice śródmiejskie, bardziej bogate i wypełnione tłumem obcych ludzi. W bójkach pomiędzy ziomkami nie używano noży ani cięższej artylerii – ją oszczędzano na spotkania z innymi dzielnicami.

Wola do najspokojniejszych dzielnic, tak przed, jak i po wojnie, nie należała. Mnóstwo tu mieszkało chłopca, młodego i ciekawego życia oraz świata. Rozrywek wiele na terenie dzielnicy nie było, więc wypuszczano się w inne ulice czy dzielnice, nierzadko szukając po prostu draki. Miejscem, które latem ciągnęło jak magnes było Wesołe Miasteczko rozstawiane przy placu Zawiszy. Ale i tu „zabawy” często kończyły się awanturą, zwłaszcza wtedy, kiedy również „na zabawę” schodziła się, tak przecież nie lubiana Ochota.

Do współczesności przetrwało kilka wolskich i warszawskich tradycji. To przede wszystkim Wielkanoc, kiedy rankiem młodzi ludzie schodzą się pod kościołami i walą na wiat z kalichlorku aż w całej dzielnicy trzęsą się szyby. Inny ocalały folklor to podwórkowe kapele, chodzące po ocalałych podwórkach-studniach, którym lokatorzy rzucają monety zawinięte w papierek, jako napiwek za granie.





Wola nie tylko produkowała, ale również handlowała. Przy nieistniejącym już placu Kazimierza Wielkiego (po wojnie stanęła tu drukarnia Domu Słowa Polskiego) handel odbywał się w potężnej hali targowej i na bazarze wokół niej.

Jednak handlowym sercem Woli i całej Warszawy był słynny niegdyś Kercelak, rozciągający się mniej więcej od dzisiejszego skrzyżowania al. Solidarności z Okopową, Wolską i Towarową.

„Kiercelak był to, proszę młodzieży socjalistycznej, największy przedwojenny dom towarowy, czyli cedet na świeżym powietrzu, a detalicznie ciągnął się od rogu Wolskiej do rogu Leszna, czyli, jak

to się teraz mówi, trasy Wuzet” – tak wspominał po ostatniej wojnie Stefan Wiechecki „Wiech”.

Historia placu Kercelego sięga roku 1867, kiedy Józef Kercele, zamożny obywatel Warszawy, zezwolił za darmo urządzić na terenie swojej posesji targ na paszę dla bydła. Kilkanaście lat później przeniosło się tu z placu Grzybowskiego znane i cenione w Warszawie targowisko. Handel na Kercelaku przerwała I wojna, po której ruch na bazarze wzmógł się jeszcze bardziej. Handlarze dzielili się na kilka grup. Pierwsza, najzamożniejsza, to ci, którzy mieli tu swoje budki, kolejna grupa to ta, która codziennie wykupywała skrawek ziemi, czyli tzw. plac do handlu, a ostatnia to naręczniacy, którzy, trzymając towar w ręku, chodzili i zachwalali go, jak ognia unikając poborców placowego. Panował tu



Hala Targowa i plac Kazimierza Wielkiego na przedwojennej pocztówce. Ze zbiorów R. Chwiszczuka.



niespotykany ścisk i gwar, ponad który wybijały się „hasła reklamowe” wykrzykiwane przez handlujących. „Liody cukiernicze, simietankowe! Wyborowe! Palce lizać! Próbować, kosztować. Na miejscu po dziesięćce. Taniocha!”, „Bielizna, krawaty – pełna długość ręcznej roboty. Wybrać, przebrać, panowie! Rano trzy złote, teraz tylko złoty!”, „Śmietanki, śmietanki. Dla pani Hani, bo kto zakochany, żądny jest śmietany”.

Oprócz handlu działały tu mniej lub bardziej podłe gastronomie. Załatwiano lewe interesy, rżnięto w karty i kręcono ruletką, nawet wróżono.

Legendarną postacią Kercelaka lat międzywojennych był Łukasz Siemiątkowski, bardziej znany jako „Tata Tasiemka”, gangsterek o politycznych konotacjach (w pewnym okresie pełnił nawet funkcję radnego miasta), który trząsł całym bazarem, sprawując nad nim swoistą opiekę.





W czasie II wojny światowej bazar działał w najlepsze, a nawet można powiedzieć – rozkwitł, jako że za okupacji cała Warszawa handlowała. Ci, którzy nie radzili sobie w wojennych warunkach, wyprzedawali dorobek życia, nędzne cwaniaczki i szmalcowniki za grosze wykupywali żydowskie weksle na odległe czasem majątki, szmuglerzy handlowali rąbanką, a Niemcy rozglądali się za bimbrem, lepszym żarciem, złotem i młodymi dziewczuchami.

Zrównany z ziemią w Powstaniu Warszawskim bazar próbował się podźwignąć, ale budowa w tym miejscu trasy łączącej Pragę z Wola wyrzuciła stąd nawet najbardziej zatwardziałego handlarza – Jana Stalpińskiego, przedwojennego mistrza kolarskiego Warszawy, który na Kiercelaku sprzedawał najbardziej popularne na Woli ptactwo – gołębie pocztowe.





Dzisiaj namiastką również handlowego charakteru dzielnicy jest bazar na Kole, na którym w soboty i w niedziele można oglądać i kupić wszelkiej maści starocie – od monet, znaczków, pocztówek, po rzeźby, obrazy i ryciny, lampy, porcelaną, na meblach skończywszy. Wszystkie epoki i style, przegląd tego, co spotykało się w mieszkaniach naszych pradziadów. W weekendy działa również bazar na Olimpijce, na którym handluje się głównie używaną odzieżą i wszelkiego rodzaju „wszystkim”, co w domu już nie potrzebne.

*Na obu fotografiach
Kercelak w okresie
międzywojennym.
Ze zbiorów Muzeum
Historycznego
m. st. Warszawy.*





Przyszła wrzesień roku 1939 i wszystko przyszło. „Panowie sezonowi”, jak mawiano w Warszawie na Niemców podczas okupacji („sezonowi”, bo mieli tu siedzieć nie dłużej niż jeden sezon), niestety zadomowili się w mieście i ani myśleli o przegraniu kolejnej wojny. Na Woli interesowały ich tylko fabryki, do



*Wkroczenie Niemców do
Warszawy po podpisaniu
kapitulacji. Na zdjęciach
przemarsz wojsk ulicą
Wolską. Ze zbiorów
R. Chwyszczuka.*



których na początku okupacji wprowadzili swoich nadzorców (Treuhenderów), nieliczne skonfiskowali, jak choćby Zakłady Zbożowe Karola Michlera (ul. Wolska 40) i Towarzystwo Chemiczno-Farmaceutycznego d. Mgr Klawe SA przy ul. Karolkowej 22/24, których produkcja odtąd miała zaspokajać przede wszystkim potrzeby armii hitlerowskiej. Niemcy podczas okupacji raczej





nie mieszkali na Woli, woleli luksusowe kamienice i wille Alej Ujazdowskich i ich okolic. Na Woli przebywali głównie funkcyjni oficerowie i żołnierze, za dnia „strzegący” zagrabionego mienia (czytaj: zarekwirowanego), a wieczorami przesiadujący po knajpach i barach. Za dnia też penetrowali handel na Kercelaku, gdzie sami nierzadko sprzedawali broń pokątnym nabywcom, kupując chętnie bimber i mięso. Nienawiść do Żydów ich naczelnego wodza – Adolfa Hitlera, spowodowała, że w miejscu, gdzie najwięcej ich mieszkało, zorganizowali zamkniętą, oddzieloną od miasta dzielnicę żydowską – tzw. getto. Po wymordowaniu jego mieszkańców, wzięli się z niemiecką solidnością, dokładnością i zawziętością za burzenie domów, które wchodziły w skład tzw. „Dużego” getta. Później przyszło Powstanie Warszawskie, które na Woli, choć trwało krótko, okazało się najokrutniejsze w całej Warszawie.

Warszawska Wola podczas Powstania Warszawskiego została szczególnie doświadczona. Już w pierwszej fazie Powstania toczyły się tu zaciekle walki. 3 sierpnia Niemcy właśnie przez tę dzielnicę skierowali swoją główną oś natarcia, w której uczestniczyły, prócz frontowych oddziałów, także jednostki specjalne, w tym osławiona w brutalnych mordach grupa Oskara Dirlewangera. Ofensywa niemiecka napotkała na Woli jednak silny opór stawiany przez elitarny oddział „Zgrupowania AK Radosław”, w którym znalazły się osławione bataliony, m.in. „Miotła”, „Zośka”, „Parasol”, „Pięść”. Celem oddziałów AK było opóźnienie ofensywy niemieckiej, tak aby do obrony mogło przygotować się Stare Miasto. Zacięte walki toczyły się szczególnie o kamieniczkę Michlera (słynny „pałacyk” Michła), ul. Wolską, ul. Żytnią, cmentarze wyznaniowe. Dla Niemców przeciwni-





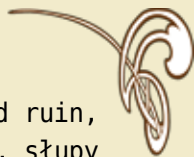
kiem nie były jednak tylko regularne oddziały AK, ale także bezbronna ludność cywilna. W dniach od 5 do 7 sierpnia Wehrmacht wraz z grupą Dirlewangera dokonał masowych egzekucji, w których wedle różnych szacunków zamordowano pomiędzy 30 a 40 tysięcy osób, w większości kobiety i dzieci. Niemcy nie oszczędzali nikogo, egzekucji dokonywano także pośród pensjonariuszy licznych wolskich szpitali, w tym nowo narodzonych dzieci i kobiet w ciąży. W ten sposób realizowano szaleńczy plan Hitlera o eksterminacji ludności Warszawy.

Skala mordów dokonanych na Woli była bez precedensu największą w skali całego Powstania Warszawskiego. W ciągu tych kilku pierwszych dni wymordowano prawie 10% ludności miasta. W późniejszych etapach walk Niemcy, choć mordowali ludność cywilną, to nigdy nie powtórzyli skali eksterminacji z Woli. Dlatego dzielnica ta jest szczególnym symbolem barbarzyństwa niemieckiego i bohaterstwa mieszkańców Warszawy. 12 sierpnia dzielnica została całkowicie opanowana przez oddziały Wehrmachtu. Powstańcy wycofali się na nowe rubieże obronne na Stare Miasto, gdzie walczyli do końca sierpnia.

dr Krzysztof Mikołajewski
pracownik Instytutu Stefana Starzyńskiego
Muzeum Powstania Warszawskiego

Ten, kto przeżył, wracał w ruiny swoich domów i próbował na powrót budować swoje życie. Nie było to łatwe, bo niektóre części Woli zostały zamienione w morze gruzów. Tak wyglądał dzisiejszy Muranów, gdzie jedynym ocalałym budynkiem był kościół pod wezwaniem św. Augustyna, cudem czy celowo zostawiony, z wysoką strzelistą wieżą bijącą w niebo.



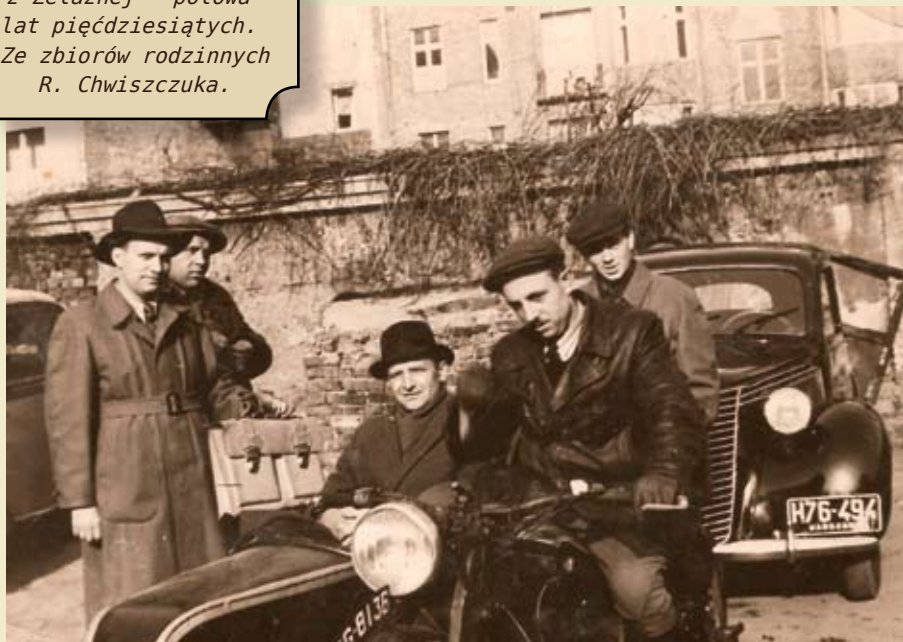


Bliska Wola – pojedyncze kamienice pośród ruin, dalej zwalone mury fabryk, pogięte torowiska, słupy trakcji elektrycznej, nawet latarnie, a wokół groby, krzyże i stosy spalonych trupów. Cześć domów, kamienic i fabryk została odbudowana. Rozległe – puste place z czasem odgruzowane wypełniły betonowe pudełka i bloki. Terenem najbardziej zaniedbanym stały się kwartały ulic pomiędzy Żelazną a Okopową – za obywatela-prezydenta Bolesława Bieruta planowano cały ten obszar zrównać z ziemią i zasadzić park. Szczęśliwie skończyło się na gadaniu, a jeszcze na początku lat 60-tych w zrujnowanych domach w bardzo prymitywnych warunkach mieszkało ponad 30 tysięcy ludzi i działało około 100 warsztatów pracy.

Tak opisywał te tereny Leopold Tyrmand w najbardziej chyba warszawskiej książce – „Zły”:

„(...) w dzień widać fasady odrażających czynszówek, widać ruiny i wysłane miałem ceglany place po rozebranych zgliszczach, widać krzywe, czarne płoty, cementowe ogrodzenia i kolczaste druty, widać sklepiki, brudne fryzjernie, małe warsztaty ślusarskie i samochodowe, prywatne stacyjki obsługi aut, spółdzielnie wyrabiające szczotki i gwoździe, aparaty do piwa i tanią konfekcję, kwaszarnie kapusty i ogórków,

*„Chłopaki”
z Żelaznej – połowa
lat pięćdziesiątych.
Ze zbiorów rodzinnych
R. Chwiszczuka.*





kieszonkowe fabryczki marmolady i konserw. (...) W dzień widać, że dzielnicami tymi przeszła straszna, niszcząca wojna, widać, jak nadciąga ku nim odbudowa i przebudowa, widać zdarte bombami i domowym sposobem zamurowane, zabite deskami wyrwy, samodzielne remonty, poprawki, przybudówki, widać czerwieniejące i zieleniejące wiosennymi warzywami targowiska, widać wietrzącą się pościel w oknach i trzepaki na brudnych podwórkach, widać zwykły, człowieczy trud i znój, krzątanie się wokół lepszego bytu, goniące się dzieci i małe interesy drobnych kombinatorów, gorączkowe i śmieszne. W nocy nie widać tu nic, prócz prostokątów źle oświetlonych okien w górze i pustej czerni wąwozów ulicznych z jarzącymi się tu i ówdzie wejściami pieczar-knajp; natomiast wyczuwa się tu i słyszy mnóstwo skłębionych, nieodcyfrowanych, trudnych do ujęcia słowami spraw. Tych spraw, którymi żyją nocami Żelazna i Grzybowska, Waliców i Krochmalna, Łucka i Sienna, Ceglana i Pańska... (...)"

„Rzucony z daleka od miasta transport, a mówiąc potocznie b a z a, gniótł się na peryferiach Woli w zaułku ulicy Sokołowskiej. Stanowczo słowo b a z a brzmiało zbyt szumnie i obszernie w odniesieniu do tego małego placyku, zatłoczonego samochodami od płotu do płotu. Garaż był to dawny magazyn żelaza. Pośrodku stała dobudowana z desek obitych papą budka dyspozytora; dalej, na końcu placu, był warsztat (...). Załoga była liczna, zżyta, zgrana z sobą. W bazie wszystko łączyło ludzi: stare „trupcy”, na których jeździli, wspólne kłopoty, ciężki zawód... (...)"

A tak wspominał swoją robotę w pierwszej powieści „Baza Sokołowska”, Marek Hłasko, który jako młody chłopak, co dnia bladym świtem tłukł się tu ze swojego Żoliborza.





fot. R. Chwiszczuk

Budynek Sądów, al. Solidarności 127. Starzy, a i niektórzy młodzi mówią na niego „Sądy na Lesznie”. I prawidłowo, bo przed ostatnią wojną budynek ten stał przy historycznej dla tego miasta ulicy Leszno, pod numerem 53. Budowlę tę rozpoczęto wznosić w roku 1935, a ukończono tuż przed wybuchem II wojny. Zaprojektował go zasłużony dla Warszawy architekt, Bohdan Pniewski, „nadworny architekt” ówczesnego ministra spraw zagranicznych – płk. Józefa Becka. W międzywojniu był to największy budynek sądowy w Europie. W czasie okupacji stał na granicy getta – od ulicy Leszno, frontem do części żydowskiej, a za jego plecami była strona aryjska. Jest jednym z dwóch polskich budynków wymienionych przez Muzeum Architektury Modernistycznej we Frankfurcie nad Menem.

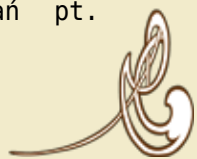
Ulica Leszno swoją nazwę wzięła od jurydyki Leszno, założonej przez Bogusława Leszczyńskiego.

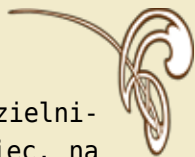




*Korek na jakże
węższej przed
ostatnią wojną ulicy
Leszno. Ze zbiorów
Tadeusza W. Świątkta.*

„(...) Mieszkali na końcu Leszno, w parterowym drewnianym domku, z zielonemi okiennicami. Daleko to było, jeszcze za figurą Matki Bożej. Na szczęście, tramwaj szedł przez całe Leszno i można było za całe pięć kopiejek dojechać nim aż na plac Teatralny. Człap, człap... ciągnęły szkapiny pudełko tramwajowe. Mijały wolniutko Leszno, z obu stron obrzeżone piętrowymi domkami i parkanami, z ponad których rozwidłały się wielkie, stare, drzewa sadów. Przystawały przed kościółkiem, i za chwilę ruszały z trudem dalej, odpychając się tylnymi nogami od krągłych kamieni bruku (...).”
Tak opisała tę ulicę Janina Wyczółkowska-Surynowa w przedwojennym zbiorze opowiadań pt. „Warszawianki”.





Spacer po tej ciekawej i różnorodnej dzielnicy kończymy tam, gdzie i życie ma swój koniec, na Cmentarzach Wolskich. Jest ich kilka, a każdy innego wyznania.

To przede wszystkim najstarszy z nich, ten, który dał początek cmentarnemu charakterowi okolicy – Cmentarz Powązkowski. Założony w 1791 roku na gruntach rodziny Korwin-Szymanowskich, obok którego królewski architekt Domenico Merlini wznosił kościół pod wezwaniem św. Karola Boromeusza we wsi Powązki, położonej pod Warszawą. To miejsce, w którym spoczywają najbardziej znani Polacy i warszawiacy, m.in.: Wojciech Bogusławski (twórca teatru narodowego), Maria Dąbrowska (pisarka), Józef Elsner (kompozytor i nauczyciel Fryderyka Chopina), Gustaw Holoubek (aktor), Jan Nowak Jeziorański (dyrektor rozgłośni Radia-Wola Europa), Jan Kiepura (śpiewak operowy), Krzysztof Kieślowski (reżyser filmowy), Jan Kiliński (szewc, przywódca insurekcji), Stefan Kisielewski (publicysta, moralista i satyryk), Krzysztof Komeda (muzyk jazzowy, kompozytor), Zdzisław Maklakiewicz (aktor), Witold Lutosławski (dyrygent i kompozytor), Henryk Marconi (architekt), Stanisław Moniuszko (autor oper narodowych), Czesław Niemen (piosenkarz, muzyk i kompozytor – na zdjęciu katakumba), Agnieszka Osiecka (pisarka, autorka słów do piosenek), Bronisław Pawlik (aktor), Bolesław Prus (pisarz



fot. R. Chwiszczuk





i żurnalista), Władysław Reymont (polski noblista, autor m.in. „Chłopów”), Stefan Rowecki „Grot” (wybitny dowódca konspiracji), Jadwiga Smosarska (aktorka teatralna i filmowa), Leopold Staff (poeta), Melchior Wańkiewicz (pisarz i korespondent wojenny), Jerzy Wiechecki „Wiech” (adwokat, satyryk, popularyzator warszawskiej gwary) oraz ten, który ćwierć wieku walczył (nie tylko stojąc na zimnie ze skarbonką) o odnowienie każdego historycznego, zaniedbanego nagrobka – Jerzy Waldorff-Preyss, spowinowacony z mokotowską rodziną Szustrów.

Kościół św. Karola Boromeusza, ul. Powązkowska 14. Kamień węgielny pod budowę kościoła położono w roku 1792. Fundatorem był król Stanisław August, a projektantem nadworny architekt króla – Dominik Merlini. Świątynia była wielokrotnie przebudowywana, m.in. przez Józefa Piusa Dziekońskiego – budowniczego kilku innych warszawskich kościołów.

Cmentarz Żydowski, ul. Okopowa 49/51. Założony został w roku 1806. Na obszarze ponad 33 ha pochowanych jest ok. 250 tys. osób. Znajduje się w nim około 150 tys. pomników. Jest jednym z nielicznych w Polsce czynnych cmentarzy żydowskich. Na cmentarzu spoczywają m.in.: Adam Czerniakow, Estera Rachel Kamińska, Icchak Lejb Percec, Hipolit Wawelberg i Ludwik Zamenhof, a także wielcy rabini i przywódcy ruchów chasydzkich w Polsce, np. cadycy z Warki, Dębłina, Mszczonowa, Słomonia i inni. Znajduje się tu także symboliczny grób Janusza Korczaka oraz kwatera Bundu, a w masowych mogiłach z okresu ostatniej wojny złożone są prochy tysięcy bezimiennych ofiar warszawskiego getta. Cmentarz przy ul. Okopowej, ze względu na swój obszar oraz ilość pochowanych osób, jest jednym z największych cmentarzy żydowskich na świecie. Od roku 1973 wpisany jest do rejestru zabytków i objęty opieką Biura Stołecznego Konserwatora Zabytków. To miejsce niezwykle ciekawe i magicz-



ne, nie tylko dla ludzi wyznania mojżeszowego, ale także dla wszystkich interesujących się kulturą i historią Żydów.



fot. R. Chwyszczuk

Cmentarz Ewangelicko-Augsburski przy ulicy Młynarskiej 54/56. Powstał w kwietniu 1792 roku według projektu architekta Szymona Bogumiła Zuga (jego dziełem jest m.in. Kościół Ewangelicko-Augsburski Św. Trójcy na pl. Małachowskiego) na terenie wydzierżawionym od właściciela dóbr Wielka Wola, ewangelika, bankiera Karola Schultza. Pierwotnie cmentarz był znacznie mniejszy i sięgał zaledwie do muru wschodnio-zachodniego, którego resztki zachowały się do dzisiaj. W północno-zachodnim narożniku, naprzeciwko grobu dr. Jana Fryderyka Malcza, wybudowano murowane katakumby, istniejące do 1851 roku, w których złożono ekshumowane szczątki z likwidowanych cmentarzy Muranowa (dawniej na Lesznie), w tym miejscu znajduje się krzyż z marmurową tablicą upamiętniającą ten fakt. Części terenu cmentarnego były w pewnych okresach odstępowane innym grupom wyznaniowym, nawet niechrześcijańskim. I tak





foto: R. Chwiszczuk

już w 1798 roku gmina prawosławna wydzierżawiła od parafii ewangelickiej część wolnego wówczas terenu w celu urządzenia własnego cmentarza. Cmentarzyk ten funkcjonował do roku 1841, a potwierdzeniem tego faktu jest zachowana kaplica w stylu bizantyjskim na grobie kupca Skwarcowa oraz wiele innych równie dobrze zachowanych prawosławnych pomników. Po znacznym powiększeniu w 1822 roku areału cmentarza, sytuacja przestrzenna pozwoliła na kolejne użyczenie części terenu – w 1840 roku – gminie maho-metańskiej. Najstarsze pomniki z czasów Stanisława Augusta znajdują się od strony ulicy Młynarskiej. Pośród ogromnej liczby pomników o nieprzemijającej wartości artystycznej i historycznej wyróżnia się grobowiec płk. Riedla, szefa biura ministra wojny ks. Józefa Poniatowskiego, w kształcie piramidki-ostrosłupa kamiennego z orłem na szczycie, kilka kaplic grobowych: Mehringów, Dückertów, Petyskusa i dr Kühnela. Po 1830 roku zaczęto wznosić pomniki bądź grodzić place grobowe żeliwnymi elementami. Spoczywają tu wielcy naukowcy, jak choćby twórca słownika języka polskiego – Samuel Bogumił Linde i przemysłowcy: Emil Wedel, Karol Briggs, właściciel przedziałni w podwarszawskich Markach oraz wie-

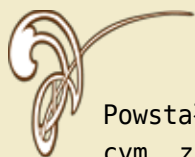


lu innych, w tym znany powszechnie malarz prof. Wojciech Gerson. Rolę kaplicy przedpogrzebowej pełni tutaj kaplica rodziny Halpertów wzniesiona nad grobem Borysa Halperta, bankiera warszawskiego przybyłego z Moskwy.

Cmentarz Ewangelicko-Reformowany (czyli kalwiński) przy ul. Żytniej (na zdjęciu kaplica rodzinna Kronenbergów).



fot. R. Chwiszczuk



Powstał równocześnie z sąsiadującym z nim Cmentarzem Luteranским wyznaczony przez architekta Szymona Bogumiła Zuga, luteranina. Obie protestanckie nekropolie były od początku naturalną warownią. Niszczono też bywały podczas kolejnych wojen i powstań. Leżą tutaj m.in. Norblinowie, liczni przedstawiciele kolonii szwajcarskiej w Warszawie: cukiernicy Semadeniowie, mający też biskupa w rodzie (jedyne go członka rodziny z obywatelstwem polskim), Tosiowie, Lardellowie i Zamboniowie, oraz Junodowie – dziadek i ojciec barda międzywojennej Warszawy, równocześnie czołowego aktora i reżysera polskiego filmu występującego pod pseudonimem Eugeniusz Bodo. Są też sławni architekci, a wśród nich Adolf Loewe, budowniczy Kościoła Ewangelicko-Reformowanego na Lesznie, Henryk Marconi; leżał Antoni Blikle (ekshumowany na warszawskie Powązki po II wojnie światowej), aktorki – gwiazda filmu międzywojennej Warszawy – Tola Mankiewiczówna (słynna m.in. z filmu „Pani minister tańczy”) oraz znana po wojnie – Jadwiga Mrozowska, ba, nawet Edwin Axer, aktor i wybitny reżyser teatralny. Na środku cmentarza stoi kaplica Leopolda Ludwika Kronenberga, bankiera, pełniąca przez kilkanaście lat rolę kaplicy przedpogrzebowej. Na tym cmentarzu spoczywają przedstawiciele i innych wyznań protestanckich, m.in. Adwentystów Dnia Siódmego, a wśród nich wyróżnia się grób Anny German, która należała do tego kościoła.



fot. R. Chwiszczuk



fot. R. Chwiszczuk



Muzułmański Cmentarz Kaukaski (Młynarska 60). Założony w latach 30-tych XIX wieku, po niespełna 40 latach przestano na nim grzebać zmarłych. Dziś nieczynny.



Muzułmański Cmentarz Tatarski (ul. Tatarska 8 – na zdjęciu obok). Powstał po tym, jak zamknięto kaukaski. Poważnie zniszczony w czasie ostatniej wojny funkcjonuje do dziś.

W zachodniej części Woli rozciąga się inna znana i ważna dla Warszawy nekropolia – Cmentarz Prawosławny. Data jego oficjalnego otwarcia jest sporna, w każdym bądź razie pierwsze groby zaczęły pojawiać się na nim od roku 1836. Wcześniejsze mogiły osób wyznania prawosławnego znajdują się na Cmentarzu Ewangelicko-Augsburskim, którego słynny z tolerancji Konsystorz już w końcu XVIII wieku wydzielił prawosławnym, jeszcze nie mającym swego miejsca pochówku, obszerne kwatery. To tajemnica istnienia kaplicy grobowej Skarcowów na wymienionym cmentarzu.

Na prawosławnym cmentarzu leżą liczni Rosjanie z okresu Warszawy pod zaborami; później żołnierze Armii Czerwonej oraz z lat pięćdziesiątych XX wieku – budowniczy Pałacu Kultury i Nauki, a nade wszystko mieszkańcy stolicy wyznania prawosławnego, w tym przedstawiciele obcych narodowości oraz polscy katolicy, mający tutaj swoje kwatery. Spoczywa tu m.in. baron cygański, zwany potocznie królem Cyganów – Matejasz Kwiek i jeden z najlepszych prezydentów tego miasta – Sokrates Starynkiewicz, rosyjski generał (jego grób na zdjęciu obok).



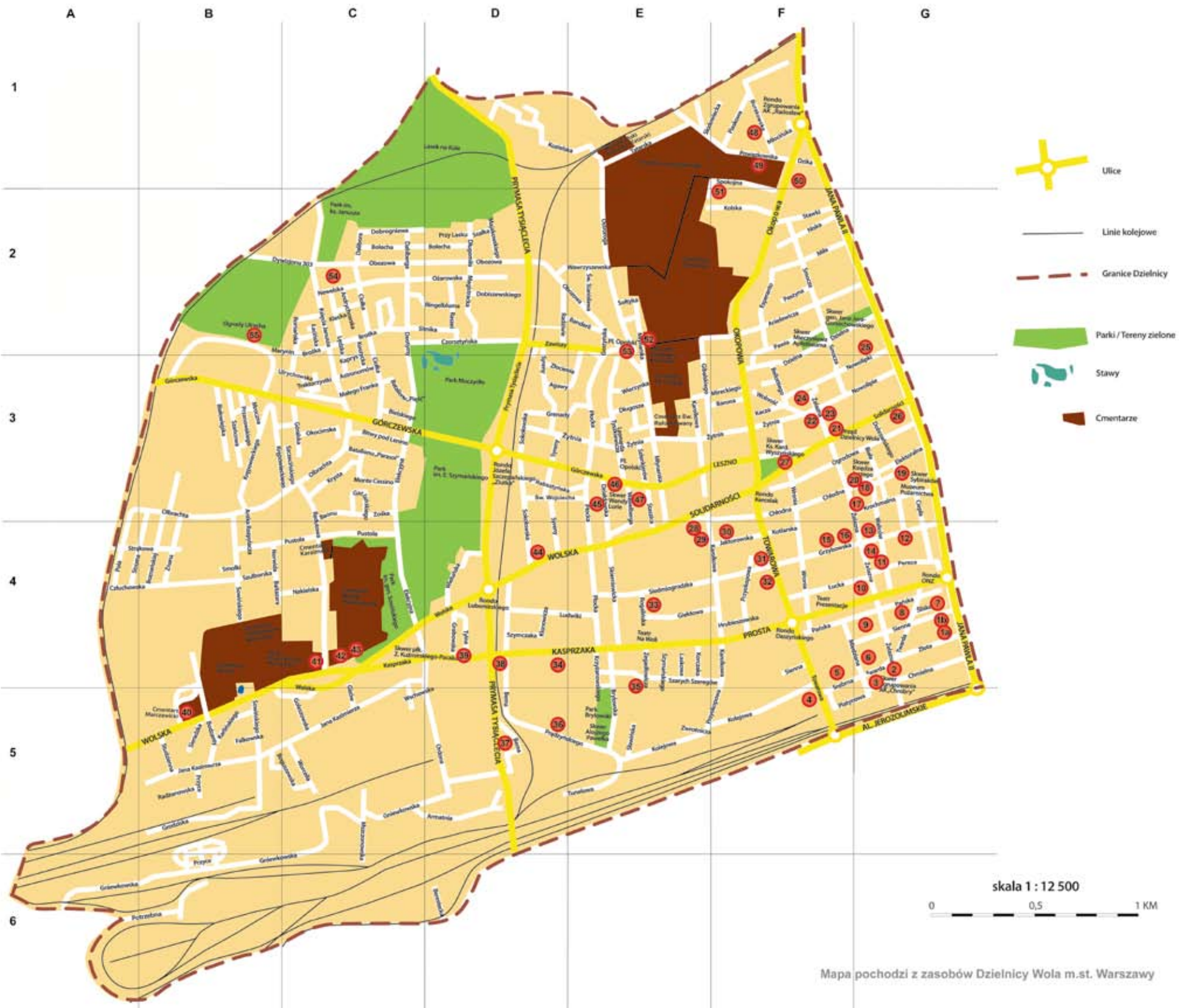


Stara, zabytkowa, choć często nie wpisana do rejestru zabytków Warszawa, a wraz z nią i Wola, powoli odchodzi. Co roku z architektonicznego krajobrazu stolicy znika kilka przedwojennych budynków (na zdjęciu poniżej kamienica, która jeszcze rok temu stała przy ulicy Spokojnej obok cmentarza na Powązkach). Często pochopnie, czasami w aurze skandalu rozbierane są budynki, od siedemdziesięciu lat pozbawione właścicieli i nieremontowane. Przeszłość wraz z naszą historią odchodzi a pustkę po nich wypełniają szklane apartamentowce i biurowce. Tak niewiele ze starej Warszawy do dzisiejszego dnia pozostało. Ratuujmy co się da z naszego dziedzictwa i tożsamości, tak abyśmy za kilkanaście czy kilkadziesiąt lat nie musieli tego żałować i rozpisywać naszej historii na nowo.



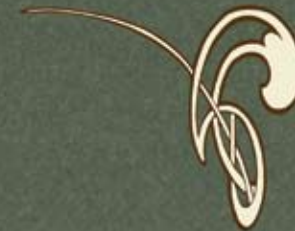


- 1a. Mur getta żydowskiego – ul. Żłota 62 (G4)
- 1b. Mur getta żydowskiego – ul. Sienna 55 oraz Punkt Informacji Turystycznej i Kulturalnej Enklawy Żydowskiej (e-mail: varshe@jewish.org.pl) (G4)
2. Skrzyżowanie Żłotej, Twardej i Żelaznej – zachowane przedwojenne kamienice po obu stronach ulicy Żelaznej (G4)
3. Rząd przedwojennych kamienic ulicy Chmielnej (G4)
4. Muzeum Kolejnictwa – ulica Towarowa 1. Czynne 10.30-15.30 (od wtorku do niedzieli), tel. (+48) 022 620 04 80 (F5)
5. Muzeum Woli, Oddział Muzeum Historycznego m. st. Warszawy. Ulica Srebrna 12. Godziny otwarcia: 10.00-15.30 (środa i piątek), 10.00-16.00 (sobota i niedziela), 11.00-18.00 (wtorek i czwartek), tel. (+48) 022 624 37 33, 022 624 38 79 (F4)
6. Ulica Miedziana z zachowanymi przedwojennymi kamienicami (G4)
7. Budynek dawnego szpitala imienia Bersonów i Baumanów stojący pomiędzy Sienną a Śliską – pracował w nim dr Janusz Korczak (G4)
8. Blokowisko ulicy Pańskiej, w którym kręcono serial pt. „Czterdziestolatek” (G4)
9. Rząd odremontowanych kamienic ulic Pańskiej (G4)
10. Żelazna od Prostej do Łuckiej – zabudowania po byłej Spółce Akcyjnej Fabryk Metalowych p.f. „Norblin, B-cia Buch i T. Werner” (G4)
11. Ulica Waliców – fragment muru getta, Gabinet Numizmatyczny Mennicy Polskiej SA (czynny od poniedziałku do piątku – zwiedzanie należy zarezerwować telefonicznie 0-22 538 91 75/76), a także kilka ciekawych widoków dla amatorów fotografii (G4)
12. Ulica Grzybowska 37 – przedwojenny budynek należący niegdys do firmy „Fabryka i Palarnia Kawy, Cykorii i Surogatów Kawy „Pluton” M. Tarasiewicz i S-ka (G4)
13. Ulica Grzybowska 46 – kamieniczka wzniesiona przed wybuchem II wojny światowej, która wystąpiła w filmie Stanisława Barei pt. „Poszukiwany, poszukiwana” (G4)
14. Ulica Żelazna – dwa budynki mennicy – starszy (przy skrzyżowaniu z ulicą Prosta), wybudowany tuż po wojnie i współczesny, wzniesiony kilkanaście lat temu na rogu z Grzybowską (G4)
15. Ulica Grzybowska (pomiędzy Żelazną i Wronią) – kompleks należący niegdys do firmy „Zjednoczone Browary Warszawskie p. f. „Haberbusch i Schiele” SA. W budynku przy Grzybowskiej 60 mieszkała niegdys rodzina Schiele’ów, współwłaściciele browaru (F4)
16. Żelazna róg Grzybowska – ocalałe fragmenty zabudowań Godlewskiego i Spółki wzniesione w latach 1875-1876 dla Fabryki Wyrobów Żelaznych „Duschik i Szolce”(F4)
17. Narożnik Żelaznej i Krochmalnej – zachowane przedwojenne kamienice po obu stronach ulicy Krochmalnej na której dorastał późniejszy noblista Isaac Bashevis Singer (G3)
18. Kościół św. Karola Boromeusza, ul. Chłodna 9 (G3)
19. Centralne Muzeum Pożarnictwa, ul. Chłodna 3. Tel. (+48) 022 620 98 27 (G3)
20. Ulica Chłodna – kamienica pod numerem 20, w której mieszkał w czasie okupacji niemieckiej Adam Czerniakow – prezes gminy żydowskiej oraz miejsce obok, w którym stała kładka łącząca obie części getta (G3)
21. Żelazna róg Leszno (dziś al. Solidarności) – budynek ratusza wołskiego (F3)
22. Pałacyk wzniesiony dla Wojciecha Bogusławskiego – ulica Żelazna 97 (F3)
23. Szpital Ginekologiczno-Położniczy im. Św. Zofii, ul. Żelazna 91 (róg Nowolipie) (F3)
24. Ulica Żelazna 103 – od 22 lipca 1942 roku swoją siedzibę miała tu komendantura SS kierująca akcją wysiedleńczą z getta, tzw. Befehlstelle Politzei Schupo. W lochach tego domu zamęczono na śmierć tysiące ludzi – mieszkańców getta. W trakcie powstania w getcie, 23 kwietnia 1943 roku, grupa Żydowskiego Związku Wojskowego pod dowództwem Natana Szulca próbowała odbić więźniów. Akcja się nie udała, a większość bojowników zginęła (F3)
25. Kościół św. Augustyna, ul. Nowolipki 18 oraz dom przy ulicy Nowolipki 20 – jeden z nielicznych budynków mieszkalnych, który ocalał po zrównaniu z ziemią obszaru tzw. „Dużego” getta (G2)
26. Budynek Sądów „na Lesznie”, aleja Solidarności 127 (G3)
27. Pomnik Pamięci 50 Tysięcy Mieszkańców Woli Zamordowanych przez Niemców podczas Powstania Warszawskiego (róg al. Solidarności i ulicy Leszno) (F3)



Mapa pochodzi z zasobów Dzielnicy Wola m.st. Warszawy

28. Pałacycy Biernackich, ul. Wolska 27/29 (E4)
29. Klasztor i kościół oo. Redemptorystów pw. św. Klemensa Dworzaka i Aniołów Stróżów, ul. Karolkowa 49 (E4)
30. Ulica Jaktorowska 6 (niegdyś Krochmalna) – budynek, wzniesiony dla sierot żydowskich. Od początku istnienia tej placówki jej kierownikiem był dr Janusz Korczak. Na ulicy Jaktorowskiej stoją latarnie, które niegdyś były gazowymi (F4)
31. Muzeum Nurkowania przy Warszawskim Klubie Płetwonurków, ulica Grzybowska 88. Otwarte we wtorki, pomiędzy godz. 11.00-18.00. W pozostałe dni jest otwierane w miarę potrzeb i zgłoszeń – e-mail: office@muzeumnurkowania.pl (F4)
32. Grzybowska (od Towarowej do Przykoppowej) – zabudowania byłej Elektrowni Tramwajów Miejskich, w których dziś mieści się Muzeum Powstania Warszawskiego. Tel.: (+48) 022 539 79 05, 022 539 79 06, godziny otwarcia: 08.00-18.00 (poniedziałek, środa, piątek), 08.00-20.00 (czwartek), 10.00-18.00 (sobota, niedziela) (F4)
33. III L.O. im. gen. Józefa Sowińskiego, ul. Rogalińska 2. Pierwsi absolwenci ze swoimi świadectwami dojrzałości opuścili jego mury w 1927 roku. To jeden z najciekawszych i najbardziej okazałych przedwojennych gmachów szkolnych Warszawy (E4)
34. Gazownia Miejska i Muzeum Gazowni Warszawskiej. Ulica Marcina Kasprzaka 25. Tel. (+48) 022 632 67 32 w. 223 (D4)
35. Ulica Kasprzaka 17 – były zabudowania Szpitala Starozakonných na Czystem (E4)
36. Budynki elewatorów gazowych (D5)
37. Ulica Bema 65 – pozostałości jednej z największych warszawskich fabryk „Lilpop, Rau i Loewenstein” (D5)
38. Kościół św. Stanisława Biskupa Męczennika – ulica Bema róg Kasprzaka (D4)
39. „Galeria Kasprzaka” – 40 metalowych rzeźb ustawionych pomiędzy jezdniami ulicy Kasprzaka, które zagościły tu w roku 1968 po I Biennale Rzeźby w Metalu. Wykonało je 35 artystów (D4)
40. Kościół pw. Matki Nieustającej Pomocy Kościoła Starokatolickiego Mariawitów, ulica Wolska 186 (B5)
41. Kaplica Kościoła Jezusa Chrystusa Świętych Dni Ostatnich, ul. Wolska 142 (C4)
42. Rzymskokatolicka Parafia pw. św. Wawrzyńca na Reducie Wolskiej, ul. Wolska 140A (C4)
43. Warszawska Metropolia Prawosławna – Parafia Prawosławna św. Jana Klimaka, ulica Wolska 138/140 (C4)
44. Kościół pw. św. Stanisława BM Parafii św. Wojciecha, ul. Wolska 76 (D4)
45. Ulica Płocka 26 – przedwojenny dom wybudowany z przeznaczeniem na Dom Opieki dla Opuszczonych Dzieci Żydowskich (E3)
46. Ulica Górczewska 15 – domy wzniesione przez Hipolita Wawelberga, fundatora Osiedla Tanich Mieszkań dla wolskich robotników (E3)
47. Ulica H. Wawelberga 10 (kiedyś Górczewska 9). Budynek wybudowany dla starców żydowskich z rodzin inteligenckich (E3)
48. Zabudowania dawnej Fabryki Koronek Szymona Landaua. Odrestaurowany kompleks opinowany przez artystów (F1)
49. Kościół św. Karola Boromeusza, ul. Powązkowska 14 (teren cmentarza powązkowskiego) (F1)
50. Część zabudowań znanej niegdyś i dużej firmy – byłej garbarni spółki Temler i Szwede. Informacja na jej temat dostępna jest w internecie pod hasłem: www.madeinwola.waw.pl (F1)
51. Ulica Spokojna 15 – przedwojenne zabudowania należące do Akademii Sztuk Pięknych (z kawiarnią i galerią) (F2)
52. Zachowany przedwojenny bruk i latarnie ulicy Młynarskiej (E2)
53. Pomnik Electio Viriim u zbiegu ulic Obozowej i Ostroroga wzniesiony ku pamięci odbywających się tu niegdyś elekcji królewskich (E2)
54. Weekendowy bazar staroci na Kole (C2)
55. Fragmenty zabudowań Zakładów Ogrodniczych Ulricha przy Centrum Handlowym Wola Park przy ulicy Górczewskiej (B2)



PUBLIKACJA BEZPŁATNA